



**Trwa  
MIĘDZYNARODOWY  
ROK DZIECKA**

Fot. STANISŁAW SZLĘZAK

# Z Y G I E

## P R Z E M Y S K I E

NR 26 (608)

ROK XIII

27 CZERWCA 1979 r.

CENA 2 ZŁ

### Piękno Roztocza w piosence

Mówiono, że w tych dniach cały Lubaczów był rozśpiewany i nie było w tym stwierdzeniu przesady. Festiwalowym koncertom przysłuchiwała się bowiem nie tylko licznie zgromadzona w sali widowiskowej Lubaczowskiego Domu Kultury publiczność, lecz niemal wszyscy mieszkańcy, dzięki radiofonizowaniu całego miasta.

W organizowanym już po raz jedenasty FESTIWALU AMATORSKICH ZESPOŁÓW WOKALNO - INSTRUMENTALNYCH „ROZTOCZE-79” wystąpili muzycy i piosenkarze z naszego regionu oraz z województw ościennych. W regulaminie tej imprezy napisano m. in.:

— festiwal ma na celu popularyzację atrakcyjnych terenów i okolic Lubaczowa oraz Roztocza;

— propagowanie wartościowych opracowań piosenki polskiej.

Pierwsza z tych zasad została na pewno spełniona. Każdy zespół przygotował bowiem piosenkę o Lubaczowie lub Roztoczu i były to na ogół bardzo sympatyczne utwory, dzięki którym uroki krajobrazu tych okolic trwalej pozostaną w pamięci.

Jeśli chodzi natomiast o poziom artystyczny, to był on mocno zróżnicowany. Zespoły, które otrzymały główne nagrody wyraźnie, pod każdym względem, przewyższały pozostałych uczestników.

„Złotą nutkę Roztocza” zdobyła grupa wokalna „Ars Nova” z Wojewódzkiego Domu Kultury w Przemyślu; „srebrną” — zespół „Parametr”, działający przy Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego „Jarlan” w Jarosławiu; „brązową” — grupa „Homo sapiens” z Zakładów Wyrobów Galanterijnych w Lubaczowie.

Dwa pierwsze zespoły, znane już publiczności nie tylko naszego województwa z poprzed-

nich, udanych koncertów — zaprezentowały się bardzo udanie i cały kłopot jurorów polegał tylko na tym, któremu przyznać palmę pierwszeństwa. Zwycięstwo „Ars Nova” należy przypisać większej rutynie i obyciu estradowemu. Poza tym „Parametr” był już myślamy w Opolu, ponieważ po zakwalifikowaniu się na przeglądzie w Toruniu do tzw. „złotej dziesiątki”, uzyskał prawo startu w tym największym i najważniejszym festiwalu polskiej piosenki.

Grupa „Homo sapiens” to zespół o niewielkim jeszcze stażu artystycznym. Większość jego członków, to pracownicy Zakładów Wyrobów Galanterijnych i ten fakt ma również swoją wymowę. Grupa próbuje nieszablonowych aranżacji, starając się wypracować własny styl i jest na dobrej drodze.

Pozostali uczestnicy muszą natomiast wiele się jeszcze uczyć i dlatego dobrze się stało, że wystąpili w „Roztoczu-79”, mając okazję do porównania swych umiejętności z innymi. Wymiana doświadczeń i koleżeńskie dyskusje za kulisami, na pewno będą w przyszłości owocować.

\* ♦ \*

**WOJCIECH WŁADYCZYN** — przewodniczący jury:

— Jest to jeden z ciekawszych międzywojewódzkich przeglądów, stanowiący dobre forum do wymiany doświadczeń amatorskiego ruchu muzycznego. W tym roku zespoły, którym przyznaliśmy czołowe nagrody, wyraźnie były lepsze od pozostałych. Nie sądzę jednak, aby należało z tego powodu rozpaczować, gdyż festiwal ten traktujemy również w ten sposób, aby jedni mogli się uczyć od innych i w przyszłości odnosić sukcesy. Dla organizatorów jest to natomiast dobry przegląd grup wokalno-

-instrumentalnych, działających w województwie przemyskim, dzięki czemu mamy później lepsze rozeznanie, wiedząc gdzie należy nasilić pracę naszych instruktorów.

**ZBIGNIEW KOGUTOWICZ** — członek jury, przedstawiciel WRZZ:

— Wojewódzka Rada Związków Zawodowych preferuje działalność amatorskich zespołów artystycznych i dlatego też — jako współorganizator — patronuje również temu festiwalowi. Jest to bardzo pożyteczna impreza. Wystarczy powiedzieć, że dzięki niej wzrasta w samym Lubaczowie zainteresowanie piosenką i muzyką, czego dowodem jest fakt, że w tym roku w „Roztoczu-79” wystąpiły aż 3 zespoły z tego miasta. Ważne jest także to, że ich członkowie, to pracownicy miejscowych zakładów, a zatem rozwija się również działalność kulturalną w tych przedsiębiorstwach.

**WACŁAW GORAJ** — dyrektor Lubaczowskiego Domu Kultury:

— Organizacja tej imprezy, która z każdym rokiem ma coraz szerszy zasięg, wymaga od nas, jako organizatorów, wiele wysiłku. Niemniej jednak później znakomicie nam to procentuje. Mamy tu okazję do poznania różnych stylów i form, z czego najlepsze wzory możemy potem wykorzystać w naszej pracy. Lubaczów, a szczególnie środowisko młodzieżowe, żyje tą imprezą i fakt, że organizujemy ją już po raz jedenasty najlepiej świadczy o tym, że jest ona po prostu potrzebna. Festiwal — to także nieszablonowy sposób popularyzacji piękna Roztocza i naszego miasta. Dlatego dostarcza nam on wiele satysfakcji i zadowolenia z pracy włożonej w przygotowanie tej imprezy.

(3)

**TAK** zdołaliśmy już przywyknąć do widoku studentów na ulicach Przemyśla, że nie ma bez nich lata w pełni. Zainicjowana w roku 1977 przez Politechnikę Krakowską akcja ma charakter rozwojowy. Z roku na rok przybywa uczestników, uczelni, tematów.

Rozpoczynająca się oficjalnie 1 lipca br. studencka akcja naukowo-badawcza „Przemyśl-79” (dla jasności sprawy — od dziś goszczą w naszym mieście studenci Instytutu Geotechniki, którzy rozpoczęli już praktyki programowe) zgromadzi około 1000 studentów i 50 pracowników naukowych. Oprócz Politechniki Krakowskiej reprezentować oni będą również Akademię Sztuk Pięknych, Państwową Wyższą Szkołę Muzyczną oraz — po raz pierwszy — Akademię Rolniczą.

W kołach naukowych opracowywane będą tematy zle-

cone przez władze miasta, a więc m. in. kontynuowana będzie inwentaryzacja obiektów zabytkowych i prace dotyczące optymalnego wykorzystania możliwości suchego portu. Na warsztacie znajdują

### Przemyśl - 79

## STUDENCKIE LATO PO RAZ TRZECI

się kompleksowe projekty dotyczące zabezpieczenia miasta, architektury zieleni, zagospodarowywania ogródków działkowych itp. Zmotoryzowani będą mogli skorzystać z bezpłatnej diagnostyki silników i ustawiania świateł w samochodach.

Tradycyjnie już sztab akcji, któremu — podobnie, jak w roku ubiegłym

— przewodniczy **Wiesław Czekierda**, przygotował atrakcyjny program przeglądu dorobku studenckiej twórczości kulturalnej — będzie więc okazją poznać piosenkarzy, kabarety i teatry, nie braknie

też wernisaży i koncertów. To oczywiście, że w pracy studenckich grup twórczych dominować będą akcenty związane z 35-leciem PRL i Międzynarodowym Rokiem Dziecka.

Wzorem roku ubiegłego „Życie” udostępni swe łamy żakowskiej braci. Kolumna w naszym tygodniku będzie wzytówką ich działalności w ramach akcji „Przemyśl-79”.

28 bm. na placu cyrkowym, od godz. 15 do 20, trwać będzie akcja „ŚWIATŁA”, organizowana przez Instytut Pojazdów Samochodowych i Silników Spalinowych Politechniki Krakowskiej przy

współdziale Wydziału Ruchu Drogowego KW MO. Studenci i pracownicy naukowi świadczą będą dla kierowców szeroki wachlarz usług (bezpłatnych) obejmujący: regulację i sprawdzenie stanu układu zapłonowego, analizę spalin, regulację biegu jałowego, ustawienie kąta zapłonu, kontrolę i regulację ustawienia świateł, kontrolę stanu ogumienia, a także kontrolę i

ustawienie przedniego zawieszania.

Na tymże placu cyrkowym, o godz. 18, Automobilklub Przemyski organizuje tzw. kręciołek czyli jazdę sprawnościową na czas, połączoną ze zgaduj-zgadula na temat zasad ruchu drogowego. Najlepsi kierowcy otrzymają w nagrodę m. in. mandaty zaufania.

Natomiast od godz. 17 w miasteczku ruchu drogowego na osiedlu XXX-lecia (Kmiecie) odbywać się będzie egzamin na kartę rowerową oraz pokaz prawidłowej jazdy na rowerze, co z pewnością zainteresuje dzieci i młodzież nie tylko z tego osiedla.

Ponadto — jak nas poinformowano — 28 czerwca czynne będą stanowiska diagnostyczne w TOS-ie i Polmozbycie, gdzie usługi świadczone będą również nieodpłatnie.

A.B.



Sekretarz KW PZPR Zenon Czech dekoruje odznaką „Za zasługi dla województwa przemyskiego” — Jana Hywela z Zakładów Automatyki „Mera-Polna”.

Fot. R. PAWŁOWSKI

## MISTRZOWIE — NAUCZYCIELE I WYCHOWAWCY MŁODZIEŻY

O efektach produkcyjnych naszych zakładów decydują nie tylko poczynania techniczno-organizacyjne, lecz w znacznej mierze układ stosunków międzyludzkich. Chodzi tu przede wszystkim o kształtowanie właściwych postaw społecznych i zawodowych, poprzez różnego rodzaju oddziaływanie wychowawcze. W tej ważnej dziedzinie decydującą rolę odgrywają mistrzowie, jako kierownicy zespołów roboczych.

Zadania wychowawcze nie były do niedawna w pełni wykonywane. Nową jakościowo sytuację w tym względzie stworzyła dopiero znana powszechnie Uchwała nr 21 Rady Ministrów (z 23 stycznia 1976 roku), która dokładnie określiła obowiązki i uprawnienia mistrzów. Doniosłą rolę we wprowadzaniu ich do życia spełniają organizacje partyjne, związki zawodowe oraz ZSMP

Wojewódzka organizacja Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej sprawom tym nadała wysoką rangę i podejmuje szereg przedsięwzięć zmierzających do należytej realizacji wspomnianej uchwały. Doprowadzono do tego, że wielu młodych mistrzów wstąpiło w szeregi ZSMP. Bardziej doświadczonym powierzono odpowiedzialne funkcje w zarządach zakładowych i kołach tej organizacji, stali się też oni popularyzatorami współzawodnictwa pracy, racjonalizacji i wynalazczości, w czym pomagają im zakładowe kluby mistrza, których mamy już w Przemysku 24. Ich działalność koordynuje Wojewódzki Klub Mistrza powstały z inicjatywy WRZZ i ZW ZSMP, a do aktywności pobudza — prowadzony od 21

lat — konkurs o tytuł „Przodującego Klubu Mistrza”. Członkowie klubów są organizatorami cyklicznie odbywanych porad, w których biorą też udział przedstawiciele komitetów zakładowych PZPR, dyrekcji, racjonalizatorów i ZSMP. Omawiane są m. in. problemy dotyczące realizacji zadań społeczno-gospodarczych, jakości produkcji, rozwoju współzawodnictwa, podnoszenia kwalifikacji zawodowych oraz kształtowania stosunków międzyludzkich.

Dużą popularnością cieszy się konkurs-plebiscyt o tytuł „Najlepszego mistrza — nauczyciela i wychowawcy młodzieży”. W tym roku objęto nim ponad 1100 kandydatów z 29 zakładów. O wyborze decydowało ok. 9 tysięcy młodzieży. W przeprowadzeniu plebiscytu najaktywniejsze były m. in. organizacje ZSMP przy ZPC „San” w Jarosławiu oraz Zakładach Płyt Pilśniowych i ZWP „Sanwil” w Przemysku. Wyróżniono 48 osób. Z grupą laureatów spotkali się ostatnio członkowie kierownictwa władz politycznych, administracyjnych i związkowych naszego województwa. Podczas spotkania podkreślono ważną rolę mistrzów, m. in. w procesie adaptacji społeczno-zawodowej młodych kadr oraz w stwarzaniu im coraz lepszych warunków pracy. 8 wyróżniającym się mistrzom wręczono odznaki „Za zasługi dla województwa przemyskiego”. Otrzymali je: Jan Hywel, Mieczysław Bacik, Leopold Jurasz, Bolesław Rokoszyński, Krystyna Blocka, Bolesław Dubaniewicz, Józef Wajs i Leonard Argasiński.

(j)

## Wyróżnienie dla jarosławian

O dobrej pracy Zakładów Mięsnych w Jarosławiu pisaliśmy już wielokrotnie. Dziś przypominamy jeden z ostatnich sukcesów tej placówki.

W socjalistycznym współzawodnictwie pracy w 1978 roku jarosławianie zdobyli drugie miejsce w skali kraju. Wyróżnienie to spotkało ich w dwa lata po oddaniu do eksploatacji nowego, zmodernizowanego zakładu. Załoga ZM wykazywała zresztą nie raz swoje zaangażowanie i troskę o rozwój nowoczesnych form gospodarowania. Przykładowo — Klub Techniki i Racjonalizacji opatentował w roku bieżącym 48 wniosków, a organizacja młodzieżowa ZSMP (licząca ponad 500 osób) po raz trzeci uzyskała I miejsce w Turnieju Młodych Mistrzów Gospodarności woj. przemyskiego.

Niedawno w Jarosławskim Domu Kultury odbyła się podniosła uroczystość, nawiązująca do sukcesu zakładu w socjalistycznym współzawodnictwie pracy za rok ubiegły — załoga otrzymała proporzec przechodni oraz dyplom uznania

naczelnego dyrektora Centrali Przemysłu Mięsnego i ZG Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Spożywczego i Skupu. Na uroczystości przybyli m. in.: I sekretarz KW PZPR w Przemysku Zdzisław Drewniowski, minister przemysłu spożywczego i skupu Emil Kołodziej oraz wojewoda Zdzisław Cichocki.

Zasłużonych pracowników udekorowano odznaczeniami państwowymi i resortowymi. Złote Krzyże Zasługi otrzymali: Florian Makarski i Kazimierz Kędzior, Srebrne Krzyże Zasługi: Józef Kiwacki, Danuta Paśko, Piotr Sitarz i Zdzisław Stanisławczyk. 13 osób wyróżniono Brązowymi Krzyżami Zasługi, a 24 osoby odznaczeniami resortowymi i związkowymi. Jednocześnie sztandar zakładowy udekorowano odznaką „Za zasługi dla województwa przemyskiego”.

Mamy nadzieję, że dzięki dobrej pracy jarosławskich Zakładów Mięsnych poprawi się zaopatrzenie naszego rynku...

(Jcz)

## W trosce o lepsze warunki pracy i wypoczynku

Zakłady Przemysłu Dzielarskiego „JARLAN” należą do tych przedsiębiorstw naszego województwa, które szczególnie wiele uwagi poświęcają ochronie pracy i poprawie warunków socjalno-bytowych załóg. Wyrazem zdecydowanego ofensywnego działania w tym zakresie są wyraźne osiągnięcia w dziedzinie bhp, w organizacji wypoczynku dla pracowników i ich rodzin, w upowszechnianiu cennych inicjatyw kulturalnych, w rozwijaniu opieki nad dziećmi, ochronie zdrowia, żywieniu zbiorowym itp.

Podczas ostatniej Konferencji Samorządu Robotniczego dokonano oceny stanu realizacji zakładowego planu poprawy warunków pracy i socjalno-bytowych. Obrady przebiegały pod hasłem „Przez stałą troskę o lepsze warunki pracy — do wyższej efektywności gospodarowania”. Stwierdzono m. in., że w „Jarlanie” następuje systematyczne obniżanie liczby wypadków przy pracy, co przypisać należy w dużej mierze prowadzonej od wielu lat działalności szkoleniowej. W roku 1978 szkoleniem bhp objęto tu 2 076 osób.

Kierownictwo administracyjno-polityczne i związkowe zakładu sprawom warunków bezpiecznej pracy nadaje dużą rangę. Są one permanentnym przedmiotem zebrań i narad wytwórczych. Bardzo istotną rolę spełnia współdziałanie z przemysłową służbą zdrowia, która okresowymi badaniami lekarskimi obejmuje coraz większą liczbę pracowników. Równoległe z badaniami i profilaktyką realizowane są częste kontrole stanowisk pracy. W ich wyniku, jak również w oparciu o wnioski płynące z okresowego przeglądu stanowisk pracy, przeprowadzanego przez administrację, zakładowego społecznego inspektora pracy, lekarza oraz przedstawicieli służb mechanicznych i energetycznych — plan poprawy warunków pracy na rok bieżący uzupełniono dodatkowymi zadaniami. Dotyczą one m. in. konieczności zainstalowania urządzeń wentylacji wyciągowej w magazynie artykułów chemicznych, odnowienia znaków komunikacji wewnątrzzakładowej, przebudowy pionu hydraulicznego itp.

Warto kilka słów powiedzieć na temat przedsięwzięć socjalnych w jarosławskiej fabryce, które są naprawdę imponujące. I tak np. zakładowa baza wypoczynkowa wzbogaciła się niebawem o nowy ośrodek w letniskowej miejscowości Radawa (będzie tu mogło każdorazowo przebywać 15 rodzin), a dzieci pracowników „Jarlanu” otrzymają drugie przedszkole (od września br.).

HENRYK GRZYMUZA



## W 35-LECIE PRL

ZALOGA ZAKŁADÓW PŁYT PILŚNIOWYCH W PRZEMYSŁU postanowiła wykonać w roku bieżącym zobowiązania produkcyjne (nadrobienie zaległości) i czyny społeczne na ogólną wartość 14 800 000 zł. Do końca maja zrealizowała już szereg zadeklarowanych prac osza-

cowanych łącznie na kwotę 4 681 300 zł.

RADYMNO. 266 godzin pracują robotnicy PBRol. przy wykańczaniu 18-rodzinnego bloku mieszkalnego. Ich praca przyczyni się do

wcześniejszego oddania obiektu.

Około 0,5 mln zł wynosi wartość czynów społecznych i produkcyjnych pracowników Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”.

Czyny społeczne radymniańskich kolejarzy przyczynią się do poprawy warunków socjalnych i bezpieczeństwa ich pracy.

Załoga Zakładu Eksploatacji Kruszywa pracuje 2 dni nieodpłatnie i pozyska dodatkowo 1 000 ton mieszanki żwirowo-piaskowej o wartości 95 000 zł.

22



W PRZEMYSŁU odbyła się narada poświęcona problemom realizacji tegorocznych zadań eksportowych zakładów pracy województwa przemyskiego oraz możliwościom wytworzenia dodatkowej produkcji na rynki zagraniczne. W obradach, którym przewodniczył wicewojewoda Tadeusz Dec wzięli udział przedstawiciele zakładów-eksporterów naszego regionu.

W ZPD „JARLAN” nastąpiło uroczyste podsumowanie wojewódzkiego etapu konkursu „Do-Ro”. Pierwszą nagrodę, w wysokości 150 tys. złotych, Wojewódzka Komisja Konkursowa przyznała właścicielom gospodarstwa imprezy.

W IV OGÓLNOPOLSKIM SEMINARIUM DYDAKTYKI BIOLOGII, które w dniach 18-21 czerwca odbyło się w Przemysku, wzięli udział wybitni przedstawiciele tej dziedziny wiedzy z naszego kraju oraz z Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, Francji, RFN i NRD.

BLISKO 150 MLN TON RADZIECKIEJ RUDY przeladowano w „suchym porcie” i wyeksportowano do Huty im. Lenina, licząc od 24 kwietnia 1954 roku, kiedy to z zespołu stacji granicznej Żurawica — Medyka wyruszył w kierunku Nowej Huty pierwszy pociąg wiozący krzywoską rudę.

KLUB MISTRZA działający przy Hucie Szklanej Opakowaniowej „Jarosław” zreszta 46 członków. Jednym z głównych zadań, które realizuje, jest podnoszenie kwalifikacji zawodowych. Niedawno 6 osób ukończyło Studium Dokształcania i Doskonalenia Mistrzów Inną formą dokształcania są wewnątrzzakładowe szkolenia i zebrań oraz spotkania z radcą prawnym WRZZ.

„MŁODZIEŻ JAROSŁAWIA W 35-LECIE” — tak zatytułowano konkurs fotograficzny organizowany przez ZM ZSMP. Wydział Kultury UM, Jarosławski Dom Kultury i Klub „ART” biorący udział w konkursie winni nadesłać prace w formacie 30x40 cm (maksimum 10 fotografii) pod adresem: ZM ZSMP, 37-500 Jarosław, ul. Świerczewskiego 8. Termin do 10 lipca br.

ZAKŁADOWE KOŁO EMERYTÓW I RENCISTÓW przy Oddziale Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców w Jarosławiu zreszta 161 członków. Zarząd koła, któremu przewodniczy Henryk Dutkiewicz, wiele uwagi poświęca sprawom socjalnym. Szczególną troską i serdecznością otaczane są osoby chore — obok odwiedzin w domach i szpitalach, aktyw koła służy m. in. pomocą przy zakupie lekarstw i artykułów żywnościowych.



(heg)

# 60 lat wodociągów i kanalizacji w Przemyślu

Przemysł w technicznych inwestycjach miejskich wyprzedził większość miast Polski budując w XVI w. wodociągi z drewnianych rur. Konserwacja tych urządzeń wymagała stałego nadzoru i pracy. Zajmował się nią funkcjonariusz gminny zwany rurmistrzem. Siłę roboczą dostarczali poddani miejscy z Błonia, którym drażnienie rur wodociągowych włączono do obowiązków pańszczyźnianych. Na utrzymanie rurmistrza, spłatę poniesionych wydatków i konserwację wodociągów — przyznał miastu król Zygmunt I prawo poboru po 3,5 gr od każdego warzenia piwa i od zużytej do tego celu wody. Odpowiedni dokument został wydany w Krakowie 1 I 1532 r.

Brak jakichkolwiek danych o pracy wodociągów w późniejszym okresie. Widocznie zaniedbano tego typu inwestycji, ponieważ w następnym wieku ludność Przemyśla wielokrotnie domagała się od Rady Miejskiej rozpoczęcia budowy wodociągów. Po wielu perturbacjach natury finansowej, w 1893 roku magistrat zlecił przeprowadzenie badań hydrogeologicznych inż. Salbachowi z Drezna. Znalazł on teren nadający się do budowy ujęcia wodociągowego. Wykonano niwelację i przystąpiono do drażnienia studni. W 1896 roku firma Rumpel - Niklas dostarczyła pierwsze plany, a w 1904 roku przystąpiła do budowy ujęcia po orzeczeniu, że jego wydajność będzie się kształtowała w granicach 60—80 l na dobę na mieszkańca.

Jak podaje kronika wodociągów miejskich, wkrótce zakwestionowano badania hydrogeologiczne wykonane przez firmy niemieckie, magistrat zaniechał z nimi współpracy, a opracowanie projektów powierzył inż. dr. Rosłońskiemu. Nazwisko to wielokrotnie przewijało się w historii wodociągów przemyskich, szczególnie wtedy, gdy chodziło o interwencję w Wiedniu i wywalczenie dodatkowych subsydiów z cesarskiej kasy.

W 1914 roku ułożono pierwsze odcinki sieci wodociągowej. Po odzyskaniu niepodległości dr Rosłoński został mianowany dyrektorem miejskiego biura wodociągowego. Zajął się on również budową kanalizacji ogólnospławnej. Większość planów wykonał własnoręcznie, a poparł je żmudnymi badaniami starych kanalizacji klasztornych, których w 1000-letnim grodzie nie brakowało. Można powiedzieć, że wszystkie kanały miejskie przebudowane lub nowo wybudowane w okresie międzywojennym działają na ogół sprawnie po nasze czasy.

1 lipca 1919 roku nastąpiło uroczyste otwarcie miejskich wodociągów. W latach późniejszych sieć wodociągowa i kanalizacyjna była rozbudowywana.

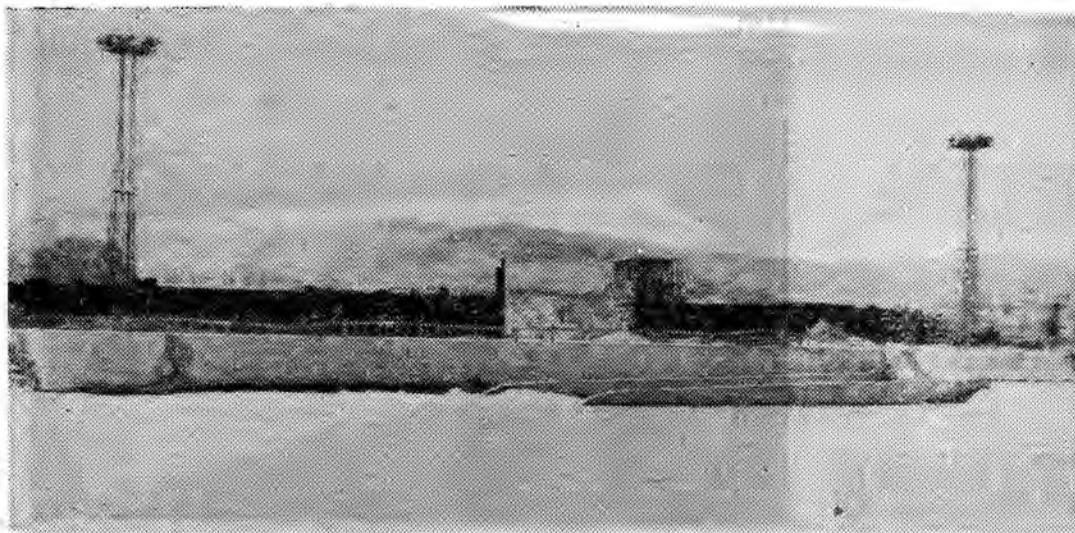
W okresie od zakończenia II wojny światowej aż po lata 70-tych inwestycje na rozwój wodociągów oraz ich remont były minimalne. Zmiany na lepsze przyniosły lata następne (m. in. budowa oczyszczalni ścieków). Został oddany do użytku jaz na Sanie spłuczający wodę dla ujęcia powierzchniowego. Miasto przecinały wykopy, w których układane są nowe magistrale wodociągowe. „Hydroinż” — Rzeszów, Przemyski Kombinat Budowlany, RPRI — Rzeszów współpracują na co dzień z Oddziałem Wodociągów i Kanalizacji i uzbrajają miasto w sieć wodno-kanalizacyjną.

ADAM PERLAKOWSKI

## Uwaga!

Od 2 do 5 lipca trwać będą DNI OTWARTYCH DRZWI w obiektach Oddziału Wodociągów i Kanalizacji. W godzinach od 10 do 17 można zwiedzić ujęcia i Stację Uzdadniania Wody oraz oczyszczalnię ścieków.

Organizatorzy jubileuszu zapraszają ponadto zainteresowanych na wystawę dokumentacyjną i fotograficzną na temat historii dnia dzisiejszego i przyszłości przemyskich wodociągów. Ekspozycja czynna będzie w Domu Kultury Kolejarskiej (ul. Konarskiego 5) od 2 do 7 lipca w godzinach od 10 do 17. W tym samym lokalu — 5 lipca, od godz. 15 do 17 — przedstawiciele kierownictwa Oddziału Wodociągów i Kanalizacji odpowiadają na pytania mieszkańców Przemyśla.



Jaz z ujęciem wody — pierwszy duży krok w kierunku zasadniczego rozwiązania problemu wody dla Przemyśla.  
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

## Dzień dzisiejszy i jutro

Generalnie oceniam, że pomimo zdarzających się okresowo zakłóceń w dostawie wody, sytuacja Przemyśla pod tym względem jest stosunkowo dobra. Znamy dosyć dokładnie bolączki i wiemy w jaki sposób należy je usuwać więcej — przewidujemy ze znacznym wyprzedzeniem niektóre trudności. Rzecz w tym, że ich likwidacja nie jest prosta i wymaga bardzo często dużych nakładów inwestycyjnych.

W ciągu minionych 3 lat najczęstsza przyczyną przerwy w dostawie wody były awarie na jednej z magistral przesyłowych pomiędzy ujęciem a miastem. Paradoxem jest, iż magistrala ułożona 60 lat temu pracuje bezawaryjnie, natomiast linieca zaledwie 6 lat przysparza nam wiele kłopotów. Jej awarie powodują zmniejszenie dostaw wody o połowę. Jedynym sposobem uniknięcia tego jest budowa nowych magistrali. Trwa ona i jest już zaawansowana. Sprawy na dzisiaj rozwiązuje krótki, bo liczący 500 m odcinek do Zakładu Uzdadniania Wody. Gdyby wykonawca „Hydroinż” — Rzeszów był słowny, magistrala mogłaby pracować już od maja br. Z chwili włączenia jej do eksploatacji niezawodność układu poprawi się o ponad 60 proc.

Stale wzrastający ruch ciężkich pojazdów i tendencje do poszerzania ulic spowodowały, że wiele przewodów wodociągowych, mających zasadnicze znaczenie znalazło się pod iedźniami o nawierzchniach typu ciężkiego. Powoduje to wiele negatywnych skutków dla naszej działalności a przede wszystkim znacznie wydłuża czas usuwania uszkodzeń, gdyż pod nawierzchnią np. betonową trudno jest zlokalizować miejsce przecieku. Ponadto, aby dostać się do wodociągu — trzeba rozbijać młotami pneumatycznymi grube podłogi.

Od końca maja br. po uruchomieniu magistrali zasilającej wybudowanej przez RPRI — Rzeszów wyżej położone rejon

na Zasadniu odczuły wyraźną poprawę w zaopatrzeniu w wodę.

Ze względu na znaczne zróżnicowanie poziomów terenu, wyżej położone dzielnice są zasilone w wodę z lokalnych przepompowni pracujących automatycznie bez obsługi. W przypadkach awarii jedynym źródłem informacji o niej są telefony od mieszkańców osiedli. Wzdłuża to czas od momentu powstania niesprawności do jej usunięcia. Idealnym byłoby, aby stan awaryjny w przepompowni, jak również w sieci, był sygnalizowany w momencie jego powstania. Zamysł stworzenia systemu który w sposób ciągły informowałby dyspozytora o stanie zaopatrzenia miasta w wodę i sygnalizował awarie na głównych obiektach układu wodociągowego (ujęcia pompowne, stacja uzdatniania, sieć) nurtuje nas od dawna i szczerą pragnieniem powoli realnie kształty. Instytut Kształtowania Środowiska w Krakowie opracował „Koncepcję Centralnej Dyspozycji gospodarki wodnej dla m. Przemyśla”. Jeżeli tylko pracownicy naszego przedsiębiorstwa wykażą dostateczne zdecydowanie, a władze miasta pomogą to projekt ten powinien zostać zrealizowany do 1985 r.

O zdecydowaniu zarządy mówię nie bez przyczyny. Otóż należy sobie uświadomić, że żadna z inwestycji — mających generalnie rozwiązać problem zaopatrzenia w wodę — planowanych na początku lat siedemdziesiątych — nie została przekazana do eksploatacji a przecież stale rozwijające się miasto otrzymuje wodę w potrzebnych ilościach. Od roku 1972 nastąpił prawie 2,5-krotny wzrost wydajności wodociągu. Osiągnięliśmy to dzięki przedsięwzięciu modernizacyjnym wykonywanym siłami przedsiębiorstwa. Realizowane od 1976 roku kolejne zamierzenia modernizacyjne których zakończenie nastąpi w najbliższych miesiącach pozwoliła na dalszy wzrost wydajności. Powinno to wyczerpać na za-

bezpieczenie potrzeb miasta do roku 1981. Jeżeli jednak w tym terminie nie zostanie oddany do użytku nowy Zakład Uzdadniania Wody — a jest to więcej niż prawdopodobne — będą musiały być wprowadzone ostre rygory oszczędnościowe.

Budowany obecnie Zakład Uzdadniania Wody ma znaczenie zasadnicze dla rozwiązania problemu. Jest to obiekt w pełni zasługujący na miano nowoczesnego (z technologią ozonowania i fluorowania), a zarazem największą i najkosztowniejszą inwestycją komunalną Przemyśla. Jeżeli do tego dodamy koszt jazu — 100 mln zł, magistrali i przepompowni — to w latach 1975—85 wydatki sięgną 500 mln zł.

Niewiele mniej wyasygnuje się na obiekty związane z gospodarką ściekową (oczyszczalnia, kolektory, przepompownie ścieków). Daje to obraz skali wydatku inwestycyjnego.

Trudno pominąć tak istotne zagadnienie jakim jest marnotrawstwo wody. Cieknie kran i spłuczki są nagminnym zjawiskiem w wielu instytucjach i mieszkaniach. Jest wiele zakładów przemysłowych, które bez żadnej szkody (a z pożytkiem, bo taniej) dla swojej działalności mogłyby ograniczyć zużycie wody o 30 — 50 proc. Marnotrawstwo musimy piętnować w imię zasad gospodarności i w interesie naszych wszystkich klientów.

MIROSLAW NODZAK  
naczelnny inżynier Oddziału  
Wodociągów i Kanalizacji

## DOBRZY ▼ LEPSI ▼ NAJLEPSI



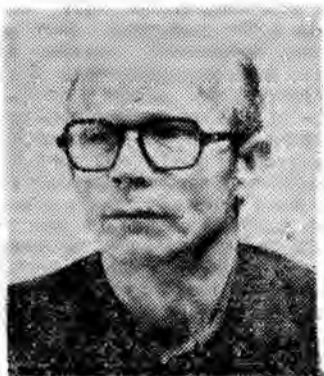
WŁADYSŁAW SZELECH — monter sieci wod. — kan. Od 20 lat wykonuje najcięższe prace przy usuwaniu awarii sieci wodociągowej i kanalizacyjnej. Odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi.



GERARD GALAZKA — kierowca — operator samochodu do mechanicznego mycia kanałów. Posiada 26-letni staż pracy w wodociągach. Odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi. Jest radnym Miejskiej Rady Narodowej.



WŁODZIMIERZ KARWAŃSKI — ślusarz - spawacz, zatrudniony w wodociągach od 23 lat zaangażowany w prace zawodowe i społecznej pełni funkcje zakładowego inspektora pracy. Odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi.

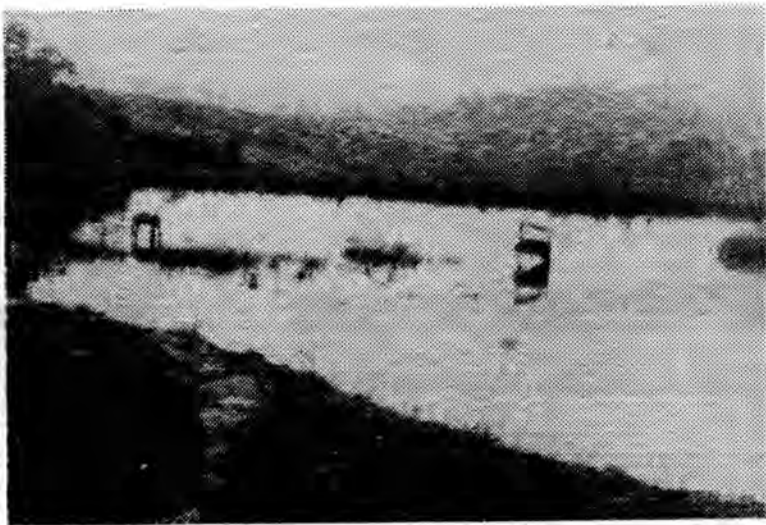


ROMAN KALETA — od 16 lat pracuje na stanowisku maszynisty pomp wodociągowych. Osiąga najlepsze wskaźniki produkcyjne przez co przyczynia się do oszczędnego zużycia energii elektrycznej.



STANISŁAW GŁOWACZ — monter. Pracuje zarówno przy usuwaniu awarii sieci wodociągowej, jak również wykonuje usługi dla ludności. Przedstawiciel młodej generacji wodociągarzy.

# W DOLINIE CZTERECH STAWÓW



— Utarło się powszechne mniemanie, że działka to koniecznie kilka arów ziemi. Myśmy tę opinię przelamali (przynajmniej tu, na gruncie birczańskim), użytkując działkę z 2-hektarowym lustrem wody. W ośmiu mamy cztery stawy. Dla wędkarza to raj...

**WĘDKARZY W BIRCZY** bez liku, zrzeszonych coś ze dwustu. Łowić za bardzo nie ma gdzie, jedyna Stupnica sprawy nie załatwia, zresztą ryb tam coraz mniej. Jedynym wyjściem — aby mieć gdzie kij zamoczyć — to budowa stawów.

Ten zamiar zrodził się na walnym zebraniu parę lat temu. Wpierw wybór padł na Lipę. Ale że upatrzone miejsce znajdowało się na gruntach PGR-owskich i nie przewidywano umów dzierżawnych dłuższych nad rok, sprawa upadła.

Znaleziono wówczas podmokłe łąki w samej Birczy, nie opodal leśnego strumyczka, w stronę Kamiennej Górki. Cztery i pół hektara. Część z nich przynależała do PFZ, część do indywidualnych gospodarzy, którzy i tak nie mieli pożytku z kwaśnej trawy, więc z długoletnią dzierżawą wędkarze kłopotów nie mieli.

Kiedy zaklepano lokalizację — zmieniła się koncepcja. W pierwszej wersji miały to być bowiem stawy do celów rekreacyjno-wędkarskich, z tym że łowisko dostępne tylko dla udziałowców. Zgłosiło się 50 chętnych. Kosztorys opiewał na około 50 tys. zł, wypadło zatem po tysiącu na każdego plus jakieś piętnaście dniówek roboczych.

Jak przyszło co do czego, to po namyśle (czytaj: po wyliczeniu, że wykupując rokrocznie kartę wędkarską za 150 zł, za ów zadeklarowany tydzień można łowić siedem lat!) zostało już tylko 16. W tym układzie trzeba było zmienić plany, gdyż koszty przypadające na każdego z osobna teraz uległy potrojeniu, a to już — nawet takim zapaleńcom — nie bardzo się widziało...

Wtedy to powstał zamiar utworzenia zespołu intensywnej hodowli ryb dla celów gospodarczych, funkcjonującego na zasadach szeroko rozumianej samorządności. A więc podział dochodów proporcjonalnie do udziału w kosztach zagospodarowania. Ba! Jest w umowie klauzula, że w razie strat powstałych wskutek zaniedbania lub nieumiejętnej obsługi przez kogoś z członków zespołu, winny ponosi całkowitą odpowiedzialność materialną! Wprawdzie (odpuścić do tej pory nie takiego nie zaistniało, ale gdyby, to punkt ten byłby z całą surowością egzekwowany!

Tak rzecz aktualny prezes zespołu (trzeci z kolei, choć od początku kiedy myśl ta zakiełkowała, był szefem moralnym) — Franciszek Ryzner, postać wrośnięta w birczański krajobraz, z racji pełnionego zawodu i społecznego

zaangażowania znana i szanowana.

Idziemy połą dróżką, Babina zżyna jąca sierpem trawę na między prostuje przygarbione plecy i woła z daleka: — *Dzień dobry, panie doktorze! Zaszedłby pan do nas i pokazał, które to lekarstwo dla mnie...*

Zachodzimy więc na podwórko babcinego domu. Pan Ryzner domowników o zdrowie pyta, a tymczasem gospodarz, który — jak się okazuje — pole ma po sąsiedzku ze stawami, raczy nas uwagą, że ładne sztuki już z tych małych karpia. — *Zawsze biorę pajdę chleba i kruszę do wody, bo lubię obserwować jak pluskają...*

Oto i jesteśmy na miejscu. Cóż za malowniczy widok! W kotlinie między wzgórzami srebrzy się tafla wody. Wśród



kwitnących traw i chwastów o bajecznych kolorach śmigają metalizujące ważki. Uwagę p. Ryznera zaprzęta rzadki okaz motyla, wszak motyle to jego pasja. Ja zaś, mam szczęście zobaczyć w naturze czarnego bociana, pikuje właśnie w poszukiwaniu ryb. Zadowolony się w pobliskim lesie, a ponieważ jest jak dotąd jedyny w tych stronach, wędkarze nawet z nim sympatyzują.

Groblami, świeżo sypanymi, więc jeszcze nie zagospodarowanymi jak należy (w przyszłości obsiane zostaną lubinem lub może jęczmieniem, by mieć własne zaplecze paszowe, a mój przewodnik, biolog z wykształcenia, wpadł na trop dziko rosnących roślin o dużej zawartości białka i myśli poeksperymentować) docieramy do ujęcia wody. Wprost nie do uwierzenia, że niepozorny leśny strumyczek dostarcza wody dla dwóch hektarów stawów. Spiętrzenie na razie prowizoryczne, z czasem zostanie zabetonowane.

Do roboty zostało jeszcze wiele. Oprócz trwałego ujęcia wody oraz wyprofilowania i zagospodarowania grobli, trzeba wybudować podręczny magazyn na paszę i sprzęt. Doraźnie tym celem służy baraczek wypożyczony z nadleśnictwa, ale to nie na dłuższą metę. Trzeba też nawodnić mały stawek po przeciwnej stronie grobli. Zostanie on oddany w pacht żabom, trzskom i innym błotnym stworzeniom, które „wyeksmitowano” z podmokłych łąk w

związku z planową gospodarką hodowlaną.

Będący na emeryturze p. Honorat Pawluczek prowadzi w zespole sprawy papierkowe. Zastaje go w Urzędzie Gminy, gdzie dorabia sobie na pół etatu. Ponieważ z zamiłowania również jest wędkarzem, z ogromną pasją opowiada o stawach i ich — birczańskich rybaków — idei. Grupka stopniała, to prawda, z szesnastu osób pozostało ośmiem, ale to tylko dlatego, że pozostałym zabrakło cierpliwości. W gospodarce rybacką, jak w każdej innej, trzeba wprawdzie zainwestować, a potem czekać na efekty. Nie ma tak od razu rybki na patelni...

A smakowali już, a jakże, birczanie i goście miejscowej gospody — karpia własnego chowu. Odłowiono go w ubiegłym roku około pół tony.

W tym roku odłowów nie będzie. Z tej prostej przyczyny, że nie było gdzie zdobyć narybku. Poszli zatem po rozum do głowy i prowadzą hodowlę w cyklu zamkniętym, bazując już na własnym materiale wyjściowym (aktualnie chowa się on w towarzystwie narybku sprowadzonego ze Stawisk). Właśnie po to są te cztery stawy, a nie na przykład jeden duży. W tym pierwszym pływają najmniej sze rybki (wędkarze mi wybaczą, że dla jasności sprawy pomijam fachowe nazwy), większe przenoszą się do drugiego, osiągnąwszy określoną miarę zmieniają wodę na tę w trzecim akwencie, a gdy znajdują się już w czwartym — to znak, że nadają się do polowu.

Przeważają karpie, ale tu i ówdzie przemknie karaś, ryba nie tak dostojna, by na królewski stół się nadawała, bo bardzo oścista, niemniej jednak w mięsie jako takim różnicę niewyczuwalną i mielone kotleciki z karasia również dobre. Ale tu już znać kuchmistra!

Birzański zespół rybacki istnieje od stycznia 1977 roku. Nominalnie, gdyż formalnie nie został zarejestrowany. Głowią się urzędnicy jak w świetle obowiązujących przepisów zakwalifikować to, co w ramach czasu wolnego po pracy robi ośmiu wędkarzy.

Jak nadać moc prawną hobby, jakiemu oddaje się pracownik służby zdrowia, wspomniany już Franciszek Ryzner, nadleśnictwa — Janusz Krótoszyński, poczty — Roman Kolanko, czterech z załogi POM — Mieczysław Kwaśnicki, Andrzej Śniłik oraz bracia Edward i Stanisław Rudowie, a także emeryt — Honorat Pawluczek?

Jak się zwał, tak się zwał. Na razie chwala im za to, że zagospodarowali kawał nieużytków i zajęli się hodowlą ryb słodkowodnych. Oby więcej takich zapaleńców, choćby i uprawiali najdziwniejsze poletki.

**A. BOGUSŁAWSKA**  
Fot. J. Leśniewski

# SPIŻARNIA POD WODĄ

Jak dotąd nie udało się doprowadzić do likwidacji lub choćby zmniejszenia rozmiarów głodu i niedożywienia na świecie. W ocenie ekspertów ONZ około pół miliarda ludzi, to jest 15 proc. ludności globu i 25 proc. populacji krajów rozwijających się, pozbawionych jest odpowiedniego pożywienia bądź cierpi z powodu głodu.

Ogromną spiżarnią, która mogłaby rozwiązać ten problem, są oceany. Rośliny i zwierzęta zamieszkujące morskie głębie zawierają 70 mld ton ciał organicznych. Niestety, obecnie w bilansie żywieniowym świata tylko niespełna 10 proc. białka pochodzi z zasobów morskich.

Największe skupienie flory i fauny występuje na wodach płytszych 200—300 m; płytkie wody szelfowe są też głównymi terenami eksploatacji rybackiej. Stanowią one tylko dziesiątą część całej powierzchni oceanu, a dostarczają 90 proc. światowych połowów ryb. Poza strefą szelfów pojawiają się głównie ryby tuńczykowate, głowonogi oraz niektóre ssaki morskie. Badania oceanów podjęte przez naukowców dadzą odpowiedź na pytanie, co można tam jeszcze łowić i jakimi metodami.

Opracowania FAO, Międzynarodowej Organizacji do Spraw Wyżywienia przy ONZ, sugerują, że ograniczona rola rybołówstwa w zapewnieniu wyżywienia ludzkości wynika nie tyle z przełowienia wód — dotyczy ono bowiem tylko niektórych tradycyjnych akwenów i określonych gatunków — ile z ograniczeń technologicznych. W ciągu 20 lat można by podwoić światowe połowy bez szkody dla środowiska pod warunkiem jednakże zaangażowania poszczególnych krajów w rozwój rybołówstwa. Dotyczy to głównie krajów Trzeciego Świata, które brak białka odczuwają najbardziej. Możliwe jest zatem — jak oblicza się — odłowienie w 2000 roku 130 mln ton ryb, ale wymaga to zainwestowania w rybołówstwo 30 mld dolarów.

W nowej sytuacji na łowiskach, po wprowadzeniu 200-milowych stref ekonomicznych, szacuje się, że 40 proc. powierzchni mórz i oceanów pozostawać będzie w ich zasięgu. Spowodowało to, że z jednej strony najbogatsze łowiska znalazły się w dyspozycji państw o niewielkich możliwościach produkcyjnych, z drugiej zaś jurysdykcję nad tymi wodami sprawują państwa wysoko przemysłowe, których zainteresowanie rozwojem rybołówstwa ogranicza się do wybranych gatunków ryb i organizmów morskich. Jednak w zamian za udostępnienie, na odpowiednich warunkach, własnych wód innym krajom, bądź spółkom międzynarodowym, państwa te będą importować dla potrzeb rybołówstwa technikę, technologię, fachową kadre i myślną nauką. Jest więc szansa, by z map połowowych zniknęły białe plamy nie wykorzystanych łowisk.

FAO zwraca także uwagę na duże potencjalne rezerwy żywności w postaci gatunków nietradycyjnych, jak kraby, głowonogi czy krył. Dla przykładu, możliwości połowowe głowonogów, których znajomość jest niewystarczająca, ocenia się od 10—100 mld ton rocznie. Technologia połowów mniejszych gatunków kalmarów jest z kolei dobrze rozwinięta, ale głównymi ich konsumentami są obecnie kraje śródziemnomorskie i Japonia. W ostatnich latach podjęto też eksperymentalne próby eksploatacji ogromnych zasobów kryla, który stanowił kiedyś podstawowy pokarm dla wielorybów. Wskutek ich wytępienia wielkie koncentracje kryla są obecnie na wodach antarktycznych. Ocenia się, że roczne połowy tych rączków mogą wynosić 150 mln ton. Badania chemiczne ich składu wykazały, że nie ustępują one pod względem wartości krewetkom, kwalifikując się do celów konsumpcyjnych i paszowych jako pełnowartościowy surowiec dla przemysłu rybnego. Jak dotąd, w nie przetworzonej postaci pewne ilości kryla spożywane są w Japonii. W ZSRR i Skandynawii pojawiła się już pasta z kryla, przyjeta z uznaniem przez konsumentów, ponadto używany jest on również do wzbogacania żywności, a także przetwarzany na mączkę i oleje.

Wśród 200 gatunków rekinów znajdują się takie, które nadają się również do spożycia. Są to kolenie długości od 80 do 150 cm i wadze 3,5 do 10 kg. Najczęściej spotyka się je w strefie umiarkowanej i zimnej mórz półkuli północnej. Koleni ma smaczne mięso zawierające do 12 proc. tłuszczu. Podwędzony przypomina wyglądem i smakiem poledwicę. Smakowite dania z rekinów jedzą już m. in. Amerykanie, Duńczycy, Anglicy, Włosi i mieszkańcy RFN. A przecież nie tylko zwierzęcy nosiciele białka stanowią ważne źródło pożywienia. Wodorosty i trawy morskie, jeśli chodzi o zawartość białka i innych substancji odżywczych, bywają wydajniejsze od pszenicy i kukurydzy.

Wiodącą rolę wykorzystania zasobów morskich odgrywa Japonia. Kraj ten zajmuje czołową pozycję zarówno w rybołówstwie światowym, jak i w dziedzinie opracowywania i wdrażania sztucznych metod rozrodu i hodowli ryb morskich, mięczaków, skorupiaków i głonów. Tak powstał nowy rodzaj gospodarki hodowlanej — marikultura, czyli hodowla organizmów morskich w wodzie (jej prekursorami byli Chińczycy już 2 tysiące lat temu).

Ogólne wydobycie organizmów wodnych w Japonii sięga obecnie ok. 11 mln ton, zaś roczna produkcja hodowanych żywych organizmów — 750 tys. ton. Ponad połowę stanowią w niej rośliny, brunatnice i glony, reszta to ostrygi i małże, niektóre ryby morskie, krewetki, ślimaki, głowonogi i ośmiornice. Spożycie zwierząt wodnych w Japonii przekracza 65 kg na osobę w ciągu roku. Jest to tyle, ile zjada mięsa przeciętny Europejczyk czy mieszkaniec Ameryki Północnej.

Hodowlą organizmów wodnych, a szczególnie morskich, zainteresowały się oprócz krajów azjatyckich, tradycyjnie kontynuujących tę dziedzinę hodowli, także kraje afrykańskie, europejskie, Ameryka Północna i Południowa oraz Oceania. Światowa produkcja hodowanych przez człowieka organizmów sięgnęła już 6 mln ton w ciągu roku. Jak się szacuje, do roku 1985 ulegnie ona podwojeniu, a do końca naszego stulecia wyniesie 30 mln ton.

**JOLANTA NAPRUSZEWSKA**

# „VISTULLI” WYJŚCIE NA PROSTĄ

20 lipca 1976 roku nastąpiło uroczyste otwarcie przeworskiej filii Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Vistula” w Krakowie. Lokalizacja w tym rejonie podkutowana była koniecznością zlikwidowania nadwyżek siły roboczej, zapewnienia miejsc pracy kobietom.

**KONFRONTACJA PIERWSZA** nastąpiła w momencie zetknięcia się młodej załogi — nie obytej z rytmem produkcji, nie nawykłej do zespołowych współzależności — z nowoczesnymi urządzeniami. Szwaczki w większości przyszły dopiero po szkole, była to ich pierwsza praca, start w samodzielne dorosłe życie. Ruszył duży zakład, a one nie mogły nadążyć. Dodatkowym kłopotem było jeszcze to, że dojeżdżały spoza Przeworska, a więc nieraz się spóźniały na zmianę lub wcześniej z tej zmiany wychodziły, by zdążyć do autobusu wiozącego je do rodzinnego Jawornika czy też Majdanu.

Wszystko to, rzecz jasna, odbywało się kosztem produkcji. Planów nie wykonywano, zarobki — w ślad za tym — były marne. Ludzie się zmęczali i zaczęli masowo odchodzić.

W ciągu niespełna dwóch lat dokonano zmiany trzech dyrektorów. Sytuacja jednak nie zmieniła się ani o jotę. Wyglądała na beznadziejną.

**KONFRONTACJA DRUGA** zaczęła się w marcu 1978 roku, kiedy to dyrektorski fotel zajął Adam Zastyrec, czwarty z kolei naczelny.

By dociec sedna sprawy, to znaczy by skrócić obieg informacji, otworzył szeroko drzwi dyrektorskiego gabinetu i sam wyszedł między ludzi. To było coś nowego, dotychczas nie notowanego w dziejach zakładu.

Sytuację zastał niewesołą — plany leżały, ludzie masowo odchodzili, jakość produkcji była okropna, dość powiedzieć, że do poprawki wracalo trzy czwarte szytych tu garniturów.

Uszycie męskiego ubrania wymaga około 200 operacji. Jest więc sztuką dużej klasy nie sknocić materiału, precyzyjnie wykroić i połączyć poszczególne elementy w jedną całość. Mimo nowoczesnych maszyn przecież ludzkie ręce grają w tym procesie rolę pierwszorzędną.

Zacząły się spotkania z załogą, bezpośrednio przy warsztacie pracy. Na hali rozmawiał dyrektor ze średnim dozorem technicznym, u szwaczek dociekał dlaczego jest źle. I słyszał, że normy nie sposób wykonać, bo jeszcze 300 sztuk w ciągu zmiany można uszyć, ale już 500 żadną miarą. Gdy zaś pytał dlaczego, bo przecież niektóre potrafią, to okazywało się, że pani X za często robi przerwy na papierosa, wobec czego jej czas pracy nie jest tak efektywny jak powinien...

Rozmowy — jak z powyższego wynika — nie zawsze były miłe, ale nie ulega dziś wątpliwości, że były konieczne, gdyż niemożliwe okazało się możliwe. Utopia stała się rzeczywistością. W maju 1978 roku po raz pierwszy w dziejach przeworskiej „Vistulli” wykonany został miesięczny plan produkcji.

Batalia o ilość została wygrana. Teraz należało powalczyć o jakość. Zadanie znów nie na dziś tylko, lecz długofalowe. Jak dotrzeć do świadomości? Jeśli ubrania będą od razu porządnie uszyte, to zrobi się ich więcej, a tym samym więcej się zarobi, przeróbką bo-

wiem pochłaniały czas, no i zrozumieli, że za nie już nie płacono...

By odrobić zaległości, których napiętrzyło się co niemiara, zaczęły się wcześniejsze przyjęcia, późniejsze wyjęcia, pracowano również w niedzielę. Ostrzegano nowego szefa przed praktykowaniem pracy w niedzielę, jako że to szalenie niepopularne przedsięwzięcie autorytetu mu nie przysporzy. Zarzykował jednak. I spotkał się ze zrozumieniem, choć przesadą byłoby twierdzić, że odzew był spontaniczny.

Przykład szedł z góry. Pracowało kierownictwo i średni dozór dokonywał poprawek. Ludziom nie w smak było takie postawienie sprawy, zaczęli więc sami przychodzić na niedzielne zmiany, a przede wszystkim starali się wykańczać garnitury na tip-top, żeby nie stwarzać powodów do dodatkowej pracy.

No i stało się. W lipcu 1978 r. była pierwsza wolna sobota. Dyrektor przyrzekł, że będzie, jeśli wykonają półroczną. Obie strony słowa dotrzymały. Od września wyeliminowano pracę w niedzielę. Nie zachodziła już potrzeba „Vistulli” znaleźć się na dobrej drodze. Przelamano na przykład zakłętą dotychczas granicę zarobków. Załoga uwierzyła w siebie.

**KONFRONTACJA TRZECIA** dokonuje się obecnie, każdego dnia. Dyrektor nie zrzucił bezpośrednich spotkań na hali produkcyjnej, tylko że zmieniła się ich częstotliwość, odbywają się raz na kwartał, a mówi się na publicznym forum o sprawach całego zakładu, o tym czego dokonano i co trzeba jeszcze zrobić żeby było lepiej.

Efekt jest taki, że produkcja leci rytmicznie, 95 procent wyrobów jest w I gatunku, wydajność pracowni osiągnęła dynamikę 130 proc. porównu-

jąc analogiczne okresy 5 miesięcy roku bieżącego i poprzedniego, w tymże samym czasie uszyto o 12 tys. ubrań więcej i co istotne — lepszych jakościowo (wskaźnik poprawek kształtuje się w granicach 20—25 proc., ale tu już nie 75 proc.). Załoga się ustabilizowała. W ciągu roku — od maja do maja — odeszło zaledwie 30 osób, kiedyś odchodziło więcej w ciągu miesiąca. Wzrosły zarobki. Wytworzyła się atmosfera więzi z zakładem.

By tego dokonać potrzeba było czasu, zainteresowania ludźmi, a przede wszystkim owych bezpośrednich rozmów. Na takich to podstawach oparty został **PROCES STABILIZACJI**.

Zabiega zakład o mieszkania. Czekają na nie około 100 pracowników. Rok bieżący nie przyniósł wprowadzić ani jednego przydziału, lecz jest nadzieja, że w roku przyszłym będzie lepiej i w zamian za ciepło z zakładowej kotłowni w nowo budowanych nie opodal blokach spółdzielczych znajdzie się kilka mieszkań dla „Vistulli”.

Przed wszystkim jednak zabiega „Vistula” o kwalifikowaną kadre. Celowi temu służy sterowanie naborem do szkół odzieżowych. Na wniosek zakładu reaktywowano działalność odzieżówki w Kańczugach, zwiększono liczbę przyjęć w Jarosławiu oraz w Przeworsku. Dogadano się ponadto z Zakładem Doskonalenia Zawodowego w sprawie odpowiednich kursów. Wszystkie te działania zmierzają do stopniowej (rocznie rzędu 5 proc.) stabilizacji załogi.

Wpływa na to także wychodzenie do środowiska Wziewła „Vistula” w opiekę PDD w Tryńcu. Ufundowała — z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka — trzy książeczki mieszkaniowe dla sierot, wszystkim swoim podopiecznym (oraz 50 ich kole-

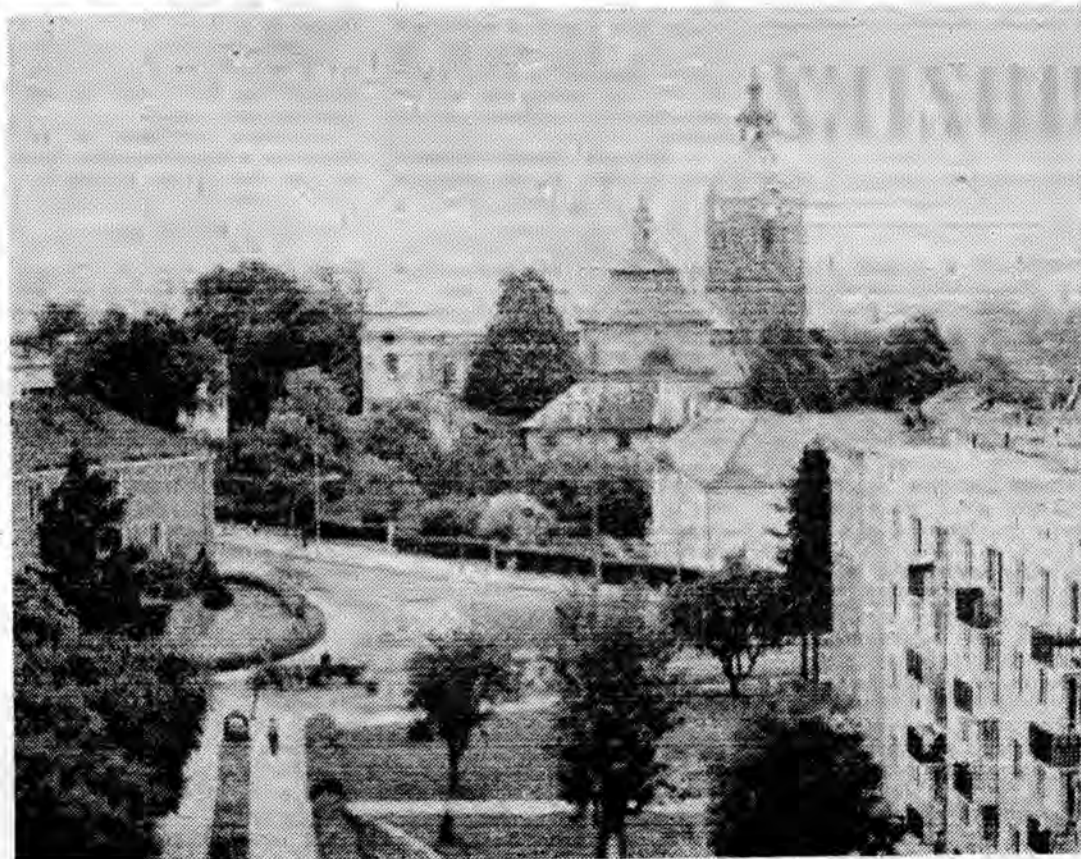
gom z PDD w Jarosławiu) uszyły szwaczki spodni z wygospodarowanych resztek materiałowych. Uczestniczą owe dzieci w zakładowych imprezach choinkowych, akcjach letnich itp.

Rozwija się życie sportowe. Tym skwapliwiej, że Przeworsk dzierży po raz drugi z rzędu zdobyty tytuł mistrza międzyzakładowej spartakiady, w której zmierzył się z Krakowem, Staszowem i Myślenicami. Przyswoił sobie to miano na zawsze — oto ambicja reprezentacji „Vistulli”, która w lipcu stanie po raz trzeci w szranki sportowej rywalizacji. By mieć gdzie doskonalić swe umiejętności — podjęto budowę boisk oraz kortów tenisowych (porą zimową z zamianą na lodowiska). Koszt przedsięwzięcia około 1 mln złotych. Realizuje się je pod nadzorem fachowców z Jarosławskiego Technikum Drogowo - Geodezyjnego.

„Vistula produkuje na eksport. Ale w roku 35-lecia znalazła czas na produkcję dodatkową przeznaczoną w całości dla sklepów woj. przemysłowego: 1500 garniturów, i to bynajmniej nie pochodzących z produkcji seryjnej (nie ułatwiano sobie w ten sposób zadania), lecz zupełnie innych, 600 ubrań w sylwetkach szczególnie na rynku poszukiwanych A i D (pomysłano także o nietypowych) znalazło się już w sprzedaży. Ogólna wartość tego zobowiązania wynosi 2,5 mln złotych.

— Dwie sprawy, ten, ludzie i dostatek surowca decydują o prawidłowym funkcjonowaniu zakładu. Jeśli one są, a mimo to dzieje się coś nie tak, trzeba się dowiedzieć dlaczego, poszukać przyczyn... — powiedział na wstępie rozmowy dyrektor Zastyrec. Natomiast na zakończenie rzekł: Wyjście na prostą zostało zrobione, co nie oznacza, że spoczęliśmy na laurach. Kobięca załoga to specyficzna załoga — inna psychika, wiele spraw drobnych, które w porę nie rozwiązane urastają do rangi problemu. Dlatego przyjęliśmy taki właśnie system pracy z ludźmi — spotkania, rozmowy, otwarte drzwi. Sprawami załogi żyje na co dzień nie tylko kierownictwo, lecz także organizacja partyjna. I ludzie są tego świadomi. A to z kolei utrwała proces utożsamiania interesu własnego z interesem zakładu...

BOŻENA STAWSKA



Fragment Przeworska — arcymistrza gospodarności.

Fot.: T. ZIEMBOLEWSKA



## EMERYTURACH DLA ROLNIKÓW

Kierowniczka wydziału świadczeń dla rolników w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Przeworsku WŁADYSŁAWA GARBARZ.

— Jak wiadomo ustawa o zaopatrzeniu emerytalnym rolników ukazała się w październiku 1977 r., z mocą obowiązującą od stycznia roku 1978.

Przez pierwsze miesiące niewiele mieliśmy roboty, bo też i wniosków w pierwszym półroczu 1978 r. było bardzo mało. W ogóle w ciągu minionego roku przyjęliśmy 1181 wniosków, w tej liczbie 765 właścicieli oddawało gospodarstwa na Skarb Państwa, pozostali przekazywali je w ręce następców. Z tytułu świadczeń emerytalno-rolniczych wypłaciliśmy w roku ubiegłym prawie 35,5 mln zł.

W roku bieżącym — jak dotychczas — obserwujemy przewagę gospodarzy przekazyujących ziemię następcom. Decyzję taką podjęło 468 osób, podczas gdy na Skarb Państwa scedowało swe grunty 319 rolników. W ciągu 5 miesięcy br. wypłaciliśmy już 26,4 mln zł.

Przy okazji warto przypomnieć, że obecnie obowiązują kryteria inne dla każdej z form zagospodarowania ziemi. I tak — gdy ubiega się o świadczenia emerytalne rolnik, zdający gospodarstwo na Skarb Państwa, to wymaga się, aby miał ukończonych 65 lat (w odniesieniu do kobiet 60 lat), ewentualnie posiadał II grupę inwalidzką. Natomiast, gdy przekazuje je następcy, musi mieć 80 lat lub być inwalidą II grupy.

Kryteria ulegną ujednoliceniu w roku 1980, kiedy to w grę wechodzić będzie jedynie powszechnie obowiązujący wiek emerytalny. Ułatwi to nam znakomicie robotę, gdyż nie będziemy absorbować komisji lekarskich do orzekania o stopniu inwalidztwa.

Nie oznacza to bynajmniej, że obecnie sprawy przeciągają się w czasie. Tak nie jest. Wnioski staramy się załatwić w tym samym miesiącu, w którym do nas wpływają. Udaje się to i dzięki temu osiągamy dużą satysfakcję. Przyjemniej bowiem się pracuje, gdy nie ma uskarżających się petentów.

Zanotowała: (alb)

# „List radnego“ — nowa forma interpelacji

Jedną z wielu form udziału społeczeństwa w rządzeniu państwem jest kontrola społeczna sprawowana przez rady narodowe, jako przedstawicielskie organy władzy ludowej.

Ustawa z dnia 25 stycznia 1958 roku o radach narodowych stanowi w art. 1, ust. 3. że rady narodowe ... kierują całokształtem rozwoju społeczno-gospodarczego terenu oraz oddziałują na wszystkie jednostki administracji i gospodarki na danym terenie, inspirują ich działalność oraz sprawują nad nimi kontrolę.

Kontrolę społeczną realizują radni uczestnicząc w sesjach rad narodowych, pracach komisji, spotkaniach z wyborcami. Przyjmując od społeczeństwa uwagi i wnioski, a następnie przekazując je radzie narodowej i jej organom oraz przedsiębiorstwom, instytucjom i organizacjom społecznym — radni wykonują zadania wynikające z faktu piastowania mandatu organu przedstawicielskiego.

Jedną z form działania radnych jest kontrola sprawowana w formie interpelacji zgłaszanych na sesji rady narodowej. Szczegółowa analiza zakresu rzeczowego interpelacji składanych na sesjach Wojewódzkiej Rady Narodowej w Przemyślu wykazała,

że szereg spraw istotnych dla wyborców z różnych środowisk, realnych i możliwych do załatwienia w okresie ich zgłoszenia, staje się często nie do załatwienia z powodu upływu czasu dzielącego spotkanie z wyborcami od sesji WRN. Zjawisko to, uznane za społecznie szkodliwe, bo sugerujące „bezdolność obywateli radnych”, posłużyło obradującym na wspólnym posiedzeniu w dniu 21 maja 1979 r. prezydiom Wojewódzkiej Rady Narodowej i Wojewódzkiego Komitetu FJN do wprowadzenia instytucji tzw. „Listu radnego WRN”.

Celami przyświecającymi tej decyzji są: dalsza demokratyzacja życia, wzmocnienie funkcji kontrolnej organów przedstawicielskich, dalsze umacnianie aurytety radnego.

Nie bez znaczenia są też elementy warunkujące skuteczność zakładanych celów. Należą do nich: usprawnienie działalności radnych polegające na skróceniu czasu niezbędnego do przekazania zebranych uwag, wniosków i postulatów ich adresatom oraz pominięcie dwóch pośrednich punktów zatrzymania interpelacji zgłaszanych w tradycyjnym trybie w czasie sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Intencją Prezydium WRN i WK FJN jest ograniczenie tych

interpelacji, zgłaszanych przez radnych WRN na sesjach, które już z uwagi na upływ czasu — nie mogą być załatwione. Wprowadzenie „Listu radnego” jest rozwiązaniem stwarzającym dodatkową możliwość pełnej realizacji zadań przez radnych. Jest nią nadal interpelacja radnego na sesji WRN, ale traktowana już jako pewnego rodzaju środek odwoławczy na zlekceważenie, czy niezaczenie słusznych wniosków i postulatów przez organ, czy instytucję, do której skierowany został „List radnego”.

Instytucja „Listu radnego”, nie obciąża radnych dodatkową „pracą administracyjną”. Zadania z tego zakresu realizuje Biuro Wojewódzkiej Rady Narodowej, które wyposaża radnych w formularze „Listu radnego”, przechowuje kopie wystąpień i czuwa nad terminowością i pełną realizacją wniosków w nich zawartych.

Istotnym elementem stymulującym efektywniejsze działanie, są terminy udzielania odpowiedzi na zgłaszane wnioski i interpelacje. Dla interpelacji radnego termin ten wynosi 14 dni od daty jej zgłoszenia, a „List radnego” przypomina o tym wszystkim adresatom.

Instytucja „Listu radnego” powinna spotkać się z dużym zrozumieniem całego społeczeństwa naszego regionu, żywo reagującego na występujące jeszcze nieprawidłowości i niedostatki — a jednocześnie zainteresowanego skutecznością kontroli sprawowanej przez przedstawicielskie organy władzy państwowej.

Dyrektor Biura Wojewódzkiej Rady Narodowej mgr Bronisław Majgier



## SYTUACJA POPRAWI SIĘ W LATACH 80-TYCH

W odpowiedzi na artykuł zamieszczony w nrze 22 „Życia Przemyskiego”, z dnia 30 V 1979 r. pt. „Człowiek w wodzie — kamień czy ryba?”. Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego wyjaśnia, że propozycje dotyczące przedstawionych problemów niejednokrotnie ujmował w swoich programach rozwoju kultury fizycznej i sportu.

Równocześnie wyjaśniamy, że w latach 80-tych przewidziana jest budowa krytej pływalni przy Wojewódzkim Ośrodku Sportu i Rekreacji oraz modernizacja basenu otwartego na stadionie „Polnej”.

Opracowywane są założenia techniczno-ekonomiczne, zlecone są prace projektowo-kosztorysowe. Względy inwestycji wyższego rzędu (mieszkanlowe, komunalne), towarzyszące rozwojowi miasta, opóźniają wprowadzenie tych zadań do realizacji. Leżą one jednak w centrum uwagi nie tylko samego Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki (...)

Dyrektor Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki UW mgr Józef Zagulak

## ZŁOŚLIWCÓW BĘDZIE SIĘ KARAC

W związku z felietonem pt. „Ładne kwiatki” („Życie Przemyskie”, nr 22, z dnia 30 V 1979 r.) uprzejmie informujemy, że ob. Bolesława Sosenskiewicza ściśle współpracuje z ADM nr 1 „Śródmieście” w zakresie różnych inicjatyw społecznych i nie zgłasza pretensji do administracji, lecz do sąsiadów, co zresztą wynika niedwuznacznie z treści publikacji.

Opisane postępowanie niektórych osób zamieszkałych w budynku przy ul. Manifestu Lipcowego 25, winno być przedmiotem rozważań samorządu mieszkańców (Komitetu Osiedlowego) lub

Społecznej Komisji Pojedynczej.

Zalecilem kierownictwu ADM nr 1 w przypadku powtórzenia się podobnych złośliwości, skierowanie przeciwko winnym wniosku do Kolegium d.s. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta.

Dyrektor Oddziału Gospodarki Mieszkaniowej w Przemyślu inż. Stanisław Szware

## ZAJĘTO SIĘ PORZĄDKIEM NA UL. CHRZANOWSKIEJ

W związku z notatką na temat zanieczyszczenia ul. Chrzanowskiej w Przemyślu uprzejmie informuję, że problem ten już Wydział dostrzegł jeszcze przed ukazaniem się publikacji, dlatego też polecił Miejskiej Służbie Porządkowej wezwać właścicieli nieruchomości do zaniechania wysypywania gruzu i wszelkiego rodzaju śmieci na pobocze ulicy.

Ponadto polecono Oddziałowi Gospodarki Komunalnej jednorazowe oczyszczenie nagromadzonych nieczystości oraz ustawienie tablic zakazujących ich wysypywania.

Niezależnie od tego w trakcie dalszej kontroli przestrzegania przepisów porządkowych funkcjonariusze MSP, w przypadku stwierdzenia wysypywania nieczystości, będą w stosunku do winnych wyciągać wnioski wynikające z ustawy o utrzymaniu czystości w miastach i osiedlach (...)

Z up. prezydenta miasta mgr Adam Szczerkowski kierownik Wydziału Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska

## BĘDZIE MOŻNA KUPIĆ KÓŁKA RINGO

W związku z artykułem pt. „Sport dla każdego” („ŻP”, nr 21, z 21 V 1979 r.) uprzejmie informujemy, że na ostatniej giełdzie wiosennej w Poznaniu brak było oferty przemysłu kluczowego na kółka ringo i dlatego nie dokonaliśmy zakupu tego artykułu. Po bliższym rozpoznaniu, okazuje się że omawiane kółka są produkowane przez rzemiosło nieuspołecznione. Na najbliższej giełdzie handlowej ulokujemy na nie zamówienie i będziemy je rozprowadzali przez sieć naszych sklepów z artykułami sportowymi na terenie całego województwa

Zast. dyrektora WPHW ds. obrotu towarowego mgr Leszek Drzewiński

## Apel

# TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ PRZEMYSŁA I REGIONU

Wiele materiałów archiwalnych ginie w wyniku niedoceniań ich wartości przez nasze społeczeństwo. Ginią w ten sposób dowody działalności naszych przadków, dziadów, rodziców, wszystkich tych, którzy swą pracą wnosili wkład w rozwój naszego miasta i regionu, jego kultury, nauki, oświaty oraz tych, którzy z karabinem w ręku walczyli o sprawiedliwą Polskę.

Już dziś trudno odtworzyć to, co działo się w naszym województwie 5 czy 3 lata temu, a więc stosunkowo niedawno.

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ PRZEMYSŁA I REGIONU, pragnąc dopomóc w ochronie przed zniszczeniem materiałów archiwalnych oraz w ich gromadzeniu i udostępnieniu społeczeństwu, a także w zachowaniu dla potomności, apeluje:

Jeżeli chcecie, aby pamięć o Waszych przodkach i ich ofiarnej pracy oraz działalności peł-

nej poświęcenia dla kraju i regionu nie zaginęła — przekazać lub udostępnić do mikrofilmowania stare dokumenty rodzinne, dokumenty działalności politycznej, społecznej, kulturalnej, zawodowej czy gospodarczej, a także inne tu nie wymienione a pochodzące sprzed 1945 roku.

Archiwalia te można składać codziennie (oprócz niedziel) w lokalu Towarzystwa — w Przemyślu przy ulicy Tysiąclecia 1, w godzinach od 16 do 18, w terminie do 30 września br.

Właściciele najciekawszych historycznie dokumentów, a także osoby, które zaprezentują największy ich zestaw — wezmą udział w konkursie, który przewiduje trzy nagrody w wysokości 4, 3 i 2 tysiące zł. Wszyscy ci, którzy przekażą lub udostępnią do reprodukcji materiały Wojewódzkiemu Archiwum Państwowemu — otrzymają specjalne honorowe dyplomy.



# MŁODZIEŻ

Dwóch piekielnie znużonych życiem młodzieńców, Wacław K. i Paweł S., postanowiło się nieco zrelaksować. Najlepszy byłby dla nich relaks, gdyby mieli pod ręką ze dwa co najmniej „muchozole”, to jest wina gorszej marki, lecz akurat nie mieli i to ich smuciło. Taki trunk — to jest najlepsze wyjście z przegromionej nudy, gdyż po wypiciu człowiek staje się obojętny na losy świata tego, a jeśli nawet gwałtownie zapragnie uczestnictwa w życiu społecznym, to może — dajmy na to — przyłać komuś po buzi, gdyż jest odważny wtedy i zwarty w sobie. Więc należało przede wszystkim zdobyć pieniądze na wino.

— Torebkę jakąś może być? — zagadnął Wacław K.

— Nie mam siły biegać — odparł Paweł S.

Chodziło o to, aby kobiecie jakiejś, starszuszce najlepiej, wyrwać torebkę i sprintem

oddalić się z miejsca zdarzenia. Ale chłopcy nie mieli siły na takie biegi, więc Wacław K. wymyślił inne rozwiązanie. Powiedział mianowicie, aby udać się gdzieś w miejskie zacisze, czyli uliczkę jakąś niezbyt oświetloną i uczęszczaną, i tam właśnie „zrobić” na zamęt w głowie. Tak też uczynili.

Siedzą sobie na rogatkach, papierosy kurzą i czekają na klienta. Nie czekali długo. Po kilkunastu minutach zauważyli jakąś chudzinę, która niepewnym krokiem powracała do stęsknionej żony oraz dzieci.

— Temu by można przyłać — zawyrokował Wacław K.

Gdy smętny pijaczek zbliżył się do nich — bez słowa dali mu po pysku i to mocno. Pijaczek zatoczył się i padł twarzą na trotuar, oni zaś zrewidowali mu kieszenie i znaleźli ponad 200 złotych. Dla zasady zabrali też zegarek.

Za te dwieście złotych kupili na melinie wódkę, którą oczywiście wypili w mgnieniu oka. Za resztę udało im się kupić trzy słazki piwa, dzięki któremu stan ich sztucznej egzaltacji znacznie się umocnił.

— Złapałem smak — powiedział Wacław K., co oznaczało, że dopiero teraz to on by coś wypił.

— To tak, jak ja — zgodził się Paweł S. — Ale skąd wziąć szmal?

— Znowu trzeba powojować — stwierdził Wacław K.

— Człowiek się uharuje — rzekł Paweł — zanim zarobi parę groszy. W mordę łać trzeba, kieszenie przeskikiwać... Nie ma lekko...

— Tylko pracą można do czegoś dojść — wytłumaczył mu Wacław K. i postanowili upolować następną pijaną ofiarę.

Dla zmylenia udali się w inną część miasta, aby milicji nie ułatwiać zadania. Idą tak sobie i widzą, że na ławce siedzi dwóch młodzieńców. Jeden bledszy od drugiego, włosy mają związane w warkoczyki i wyglądają, jakby niczego nie jadał.

— Hipy to są jakieś — rzecze Wacław K. — Wąchają „prochy” oraz inne artykuły ze sklepów chemicznych, i stabią się jak muchy. Łatwa z nimi praca...

— Tylko że tacy pieniądze na ogół nie mają — ostrzega Paweł S.

— Porozmawiamy kulturalnie i zorientujemy się mniej więcej, czy warto dać im po tych bładach rjach!

— Takich czterech to ja sam zatawiam łokciem, a poza tym oni się nie bronią na ogół, ponieważ mają własne, pieprznęte poglądy...

— To startujemy! — decyduje Paweł S. i podchodzą do tych wyblakłych.

— Czy to miejsce jest wolne? — pyta przecznie Wacław K., wskazując na ławkę.

— Wolne — szemrze jeden z tych mizernych.

Wacław K. natychmiast siada na ławce i zachowuje się prowokująco. Tamci, jak apostołowie dobroci, zgadzają się z każdą jego impertyncją. Co więcej — próbują nawet przekonywać, że wszyscy ludzie są braćmi.

— Brata też można strzelić w lico — mówi na to Paweł S. — W końcu przyjaciele sobie dobierasz, a brata masz z urzędu i nie twoja wina, że na przykład jest menda!

— Panowie tak po prostu — mówi na to jeden z tych znarkotyzowanych — a życie wymaga zastanowienia.

— To zastanów się i powiedz — mówi na to Wacław

K. — czy masz parę groszy na tyle czegoś mocniejszego?

— Pieniądze nie są w życiu najważniejsze — poucza ich chorem prorocy z warkoczami i to od razu nie podoba się gustującym w tradycyjnych środkach odurzających.

Paweł S. wali więc prosto z mostu, domagając się pieniędzy na wino, które mogą spżyć wspólnie, co dla takich wachaczy byle czego, powinno być zaszczytem. Liczy oczywiście, że ci sprzeciwią się takiej propozycji, lecz oni sięgają do kieszeni i wyjmują trochę bilonu, wręczając jak jałmużnę

— Wypicie z nami? — pyta Paweł S.

— Niestety, my nie pijemy...

— To może kupić wam coś w aptece?

— Dajcie nam spokój chłopcy...

Wtedy Paweł S. łapie za kłapy jednego z tych potulnych i od razu strzela go „bykiem”, czyli głową w głowę. Drugi próbuje pomóc koleźce, lecz natychmiast dostaje cios od Wacława K. i robi się głośno na tyle, że zwabiony hałasem radiowóz milicyjny zatrzymuje się na chwilę. I dzięki temu znamy historię z życia nieprzystosowanej młodzieży...

JAN M.

# 70 LAT POLONII

## PRZYGOTOWANIA DO JUBILEUSZA

Trwają przygotowania do jubileuszu 70-lecia Polonii. Główne uroczystości mają odbywać się w dniach 10-16 września. Niedawno podczas roboczej narady spotkali się członkowie komitetu honorowego na czele z jego przewodniczącym, sekretarzem KW PZPR Zenonem Czechem, członkowie komitetu organizacyjnego z prezesem klubu Marianem Kołodziejem oraz kierownictwo zakładów patronackich. W toku spotkania, które prowadził prezydent Przemysła Andrzej Wojciechowski, omówione zostały najistotniejsze sprawy związane z przygotowaniem do jubileuszu. Rozważano także możliwości zwiększenia pomocy klubowi ze strony przemyskich zakładów i przedsiębiorstw.

## KTO MA KLUBOWE PAMIĄTKI?

W związku z przygotowaniem okolicznościowych wydawnictw i wystaw, zarząd Miejskiego Klubu Sportowego „Polonia” zwraca się do wszystkich swoich sympatyków o wypożyczenie, na pewien okres, z prywatnego archiwum — zdjęć, wycinków prasowych, kronik itp. Pomoże to w wierniejszym odtworzeniu historii Polonii, jej osiągnięć oraz w przypomnieniu sylwetek ludzi, związanych z tym jednym z najstarszych w kraju klubów.

## SPOTKAJMY SIĘ W KLUBIE

W przygotowaniach do obchodów, zarząd MKS „Polonia” stara się nie zapominać także o tych sympatykach i działaczach, którzy legitymują się sporym wkładem społecznej pracy w działalność 70-letniego klubu. Wielu z nich, z okazji jubileuszu, otrzyma odznaczenia państwowe, resortowe i sportowe.

Wszystkich sympatyków „Polonii” zarząd zaprasza na spotkanie, które odbędzie się 3 lipca br. w świetlicy klubowej przy ul. Tysiąclecia. Tematem spotkania będą sprawy związane z przygotowaniem do jubileuszu.

(W)

**TENIS STOŁOWY.** Z udziałem 49 zawodników i zawodniczek z 4 klubów rozegrano **Wojewódzką Spartakiadę Młodzieży w tenisie stołowym.** W kategorii młodzików najlepsi okazali się: J. Zygała, R. Władyczak i T. Szuban (wszyscy SP nr 5 w Przemyslu), wśród młodzieczek — E. Łysiak (SP w Zalesiu) i L. Wardęga (ZSG w Żurawicy), w grupie juniorów — Z. Bodnar (ZSB w Przemyslu), J. Kalemba (Technikum Drogowe w Jarosławiu) i R. Głuch (ZSB w Jarosławiu), wśród junierek — L. Kuca (ZSR w Oleszycach), A. Hływa (I LO w Przemyslu) i A. Wojtak (ZSR w Oleszycach). W grze podwójnej juniorów zwyciężyli Z. Bodnar — M. Buszta w grupie juniorów — L. Kuca — A. Wojtak, a w grze mieszanej juniorów — A. Hływa — Z. Bodnar. W punktacji klubowej triumfowali tenisiści przemyskiego Nurtu przed Czarną Oleszycę.



**ZAPASY.** Dobrze spisali się zapaśnicy Żurawianki w zawodach eliminacyjnych przed Centralną Spartakiadą Młodzieży, zdobywając 7 „prze-



pustek” do turnieju finałowego. Podczas imprezy w Rzeszowie, gdzie startowało 87 „wojniaków” z 5 województw, spośród naszych reprezentantów pierwsze miejsca w kategorii juniorów młodszych wywalczyli: Witold Chuchra (45 kg) i Bogusław Żmuda (65 kg), a w grupie juniorów starszych —

Janusz Bożek (48 kg), Zbigniew Artym (68 kg), Henryk Łyszczek (74 kg) i Lesław Wielgucki (100 kg). Ponadto Zbigniew Derendarz (75 kg) był drugi, a Witold Pawul (87 kg) zdobył awans w stylu klasycznym podczas zawodów w Debicy, gdzie startowało 102 zapaśników z 5 województw.

**IMPREZY REKREACYJNO-SPORTOWE.** Bogaty program imprez rekreacyjno-wypoczynkowych przygotowała w b.m. Związkowa Rada Kultury Fizycznej i Turystyki oraz Ognisko TKKF „Hutnik” przy Hucie Szkła „Jarosław”. Zorganizowano tam m. in. zabawy i gry ruchowe dla dzieci: pracowników Huty oraz mecz piłkarski i zawody z okazji Dnia Chemika. Powodzeniem wśród hutników cieszyły się także zawody wędkarskie oraz spływ kajakowy Sanem z Przemysła do Jarosławia.

**KOLARSTWO.** Na trasie Sokołów — Leżajsk (woj.

rzeszowski) odbyły się drużynowe i indywidualne mistrzostwa okręgu w kolarstwie, podczas których dobrze zaprezentowali się zawodnicy Polnej. H. Skowronek zwyciężył w kategorii seniorów (30 km), a jego kolega klubowy W. Grega na tym dystansie był trzeci. Brązowe medale wywalczyła także drużyna młodzików (20 km) oraz K. Gierczak (10 km) również w tej grupie wiekowej.

**LEKKA ATLETYKA.** Z udziałem 160 zawodników i zawodniczek z 5 klubów, na stadionie Polnej w Przemyslu rozegrano **Mistrzostwa Polski Juniorów Federacji „Kolejarz”.** Zawody zakończyły się zwycięstwem lekkoatletów Czuwaju, którzy zdobyli 176 pkt. i wyprzedzili Kolejarza Katowice (153 pkt.), KKS Kluczbork (138 pkt.) i Polonię Warszawa (120 pkt.). Indywidualnie przemyslanie zdobyli 8 pierwszych miejsc.

(W)



**Piłkarze zakończyli rozgrywki**

## Wysoka pozycja Polnej JKS zdegradowany do klasy okręgowej

**POLNA — HUTNIK 2:0 (1:0)  
KARPATY — CZUWAJ 3:0 (2:0)  
METAL — JKS 2:1 (1:0)**

W ostatnim spotkaniu klasy międzywojewódzkiej piłkarze Polnej pokonali u siebie zespół krakowskiego Hutnika, zdobywając bramki z rzutu wolnego wykonanego w 35 min. przez Załogę i w 60 min. ze strzału Bojdy. „Metalowcy” w tym dniu byli znacznie lepsi od aktualnego już II-ligowca, górowali nad nim szybkością i pomysłowością w rozgrywaniu akcji. Gospodarze mogli odnieść nawet wyższe zwycięstwo, ale ich napastnicy

strzelali zbyt wolno lub niedokładnie. Polna zajęła w rozgrywkach 4 pozycję — najwyższą spośród drużyn naszego województwa.

Nie udało się, niestety, obronić przed spadkiem piłkarzom JKS, którzy w meczu ostatniej szansy przegrali w Tarnowie z Metalem 1:2. Jarosławianie od dłuższego czasu prezentowali słabą grę, a brak pełnowartościowych rezerw w poważnym stopniu zadecydował o ich degradacji. Wierzymy, że w Jarosławiu wyciągną z tego odpowiednie wnioski na przyszłość.

Drugi przemyski zespół w klasie „M” — Czuwaj przegrał z Karpatami w Krośnie 0:3. Mimo porażki, nasi piłkarze przeprowadzili wiele składnych akcji i byli bliżej uzyskania bramek. Dobrze spisał się w Czuwaju bramkarz Jachimcecki, który w 68 min. obronił rzut karny.

Zakończyły się także rozgrywki klasy okręgowej. W ostatnich meczach Polonia przegrała ze Stalą w Łańcucie 0:1, a Bizon na własnym boisku uległ Czarnym Jasło aż 0:5. Drużyna z Medyki opuściła szeregi klasy okręgowej.

(wb)

## Kolegium karze...

♦ Za kierowanie ciągnikiem marki „Ursus” w stanie wskazującym na spożycie alkoholu — Adam Skupień (s. Antoniego, ur. w 1950 r.) z Kupiatycz ukarany został grzywną 3 500 zł i otrzymał zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres sześciu miesięcy. Orzeczenie wydało Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie m. Przemysła.

♦ Za zakłócenie porządku — pod wpływem alkoholu — a także publiczne używanie słów wulgarnych i dopuszczenie się rękoczynów — Grzegorz Cichocki (s. Józefa, ur. w 1957 r.) oraz Ryszard Domagalski (s. Grzegorza, ur. w 1961 r.) ukarani zostali grzywnami po 5 tys. złotych, z zamianą w razie nieuiszczenia na areszt zastępczy (G. Cichocki — 52 dni, R. Domagalski — 50 dni). Powyższe rozpatrywało Kolegium ds. Wykroczeń przy Naczelniku Gminy Żurawica.

Wszystkich obwinionych obciążono ponadto kosztami postępowania oraz ogłoszenia treści orzeczeń kolegium w prasie.

## WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU WEWNĘTRZNEGO W PRZEMYSŁU

oferuje

◀ **PEŁNY ASORTYMENT LODÓWEK** produkcji krajowej i z importu na dogodnych warunkach sprzedaży ratalnej

**TYLKO DO 31 SIERPNIĄ br.**

**SKORZYSTAJ**

z możliwości dokonania zakupu przy minimalnej I wpłacie wynoszącej 5 proc., oraz niskiej wielkości płaconych rat.

**ZAPRASZAMY**



do sklepów WPHW w Przemyslu, Jarosławiu, Przeworsku i Lubaczowie.

**ZYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW!**

K-2827/3

## KOMUNIKAT

W Komendzie Miejskiej Milicji Obywatelskiej w Przemyslu przy ul. Mickiewicza 10, w pokoju nr 11 (parter), znajduje się portmonetka z pewną kwotą pieniędzy, znaleziona przy torach kolejowych w rejonie ulicy Pocztowej w Przemyslu. Właściciel może ją odebrać w godzinach od 8 do 16.

## OGŁOSZENIA DROBNE

♦ **SPRZEDAM** Fiat 125p-1500 (prod. 1969 r.), nadwozie po kapitalnym remoncie. Wiadomość: Przemysł, Grunwaldzka 127/26, w godz. od 18 do 20.

♦ **SPRZEDAM** dom wraz z zabudowaniami i ogrodem (36 arów) Wiadomość: Katarzyna Sudol, Malkowice 85. Dojazd z Przemysła MKS-em, linia nr 19.

♦ **SPRZEDAM** samochód marki „Fiat 125 p” — 1500. Wiadomość: Przemysł, tel. 33-13, godz. 17 — 18.

♦ **WYPOŻYCZAM** i szyję suknie ślubne. Przemysł, Grunwaldzka 121/26 — osiedle 30-lecia (Kmiecie). g-4

## ZYCIE

RYGODNIK SPOŁECZNY ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA-KSIAZKA-RUCH”

WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” 35-959 Rzeszów, ul. Marchlewskiego 19, tel. 354-12. REDAGUJE ZESPÓŁ ADRES REDAKCJI: 37-706 Przemysł, ul. Warwńskiego 15 (III piętro) Telefony: redaktor naczelny sekretarz redakcji i redaktor techniczny 73-88, sekretariat i pozostałi dziennikarze 22-00.

WARUNKI PRENUMERATY: kwartalna — 20 zł, półroczna — 52 zł, roczna 100 zł. Prenumerate przyjmują oddziały Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki w Rzeszowie Terminy: do 25 listopada na cały nadchodzący rok, natomiast prenumerate miesięczna, kwartalna i półroczna załatwuje mocna do dnia 10 każdego miesiąca (wzrostek stanowi grudzień) poprzedzającego ten okres. Prenumerate ze zleceniem wysyłki za granicę która jest o 50 proc. wyższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw w Warszawie, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1531-71 w terminach obowiązujących prenumeratorów krajowych

OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, kod 35-215, ul. Marszałkowska 8, tel. 346-52 oraz sekretariat redakcji. Za przesłane ogłoszenia nie odpowiada.

MATERIAŁÓW NIE ZAMÓWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA. DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. Numer indeksu 38-312. j-2

## DZIEWCZĘTA Z OSP

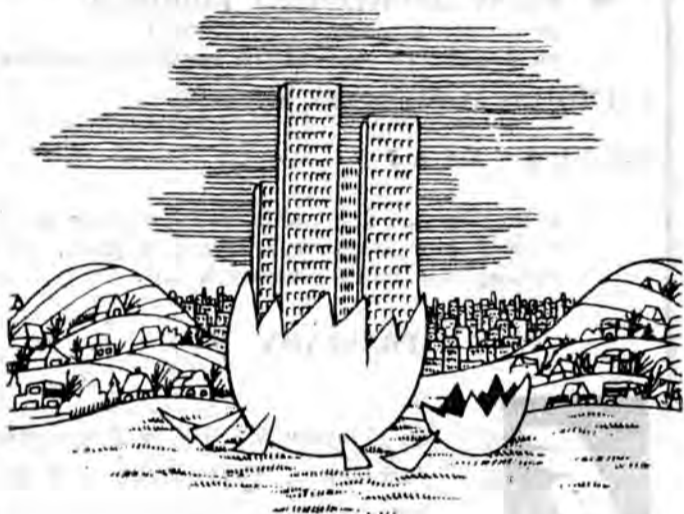
Dawne to czasy, kiedy przynależność do Ochotniczej Straży Pożarnej była przywilejem i obowiązkiem rodu męskiego, dziś również i w tej dziedzinie naszego życia kobiety się liczą i sprawdzają. Przykładem może być żeńska drużyna OSP w Duńkowicach. Należy do niej 12 dziewcząt, działa pod kierunkiem Franciszka Czarnego od lat 15.

Komendant jest dumny ze swej drużyny i ma ku temu powody. Strażacy w spódnicach wielokrotnie uczestniczyli w gaszeniu pożarów (m. in. palącego się lasu), lepiej niż mężczyźni dbają o otoczenie i porządek w remizie, są inicjatorami przedsięwzięć kulturalnych we wsi, odnoszą sukcesy w zawodach, angażują się do prac społecznych.



Żeńska drużyna OSP z Duńkowic i jej komendant Franciszek Czarny.

Fot. T. Z.



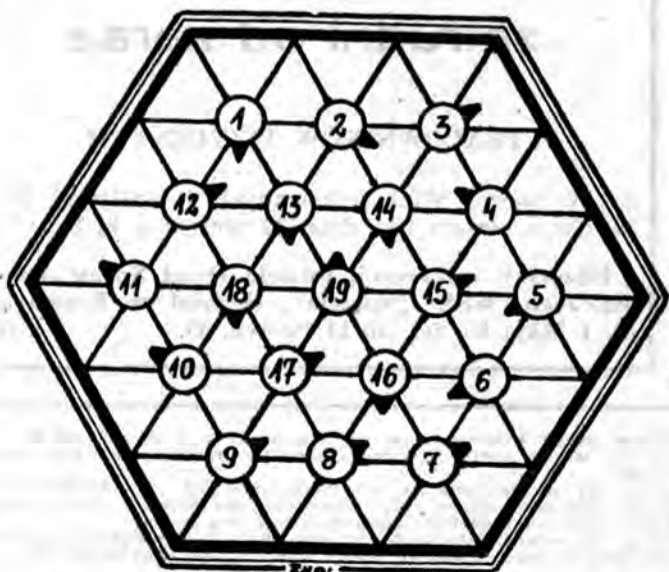
### Dziękujemy

W dniach od 11 do 14 czerwca br. w Sonocie odbywały się IV Szachowe Mistrzostwa Polski Szkół Podstawowych. Brała w nich również udział reprezentacja woj. przemyskiego w składzie: Agata Marko (SP nr 4) oraz Piotr Pilek i Michał Swiszczyński „piętnastki”. Kierownikiem ekipy był Stanisław Marko. Dziękujemy za pamięć i nadesłane pozdrowienia.

## WIRÓWKA

Dokoła liczb wpisać zegarowo 19 wyrazów sześcioliterowych o podanych znaczeniach. Początek wpisywania zaznaczony.

1) krzew o czerwonych jadalnych owocach, 2) inaczej fluksja, krzew ozdobny, 3) ssak drapieżny z rodziny kotów, 4) okręt wojenny z XVIII wieku, 5) piaszki strefy brzegowej mórz i jezior, 6) krzew ozdobny — dzięgiel, 7) indyjska ambrozja, napój bogów (amrita), 8) czerwona plamka na czole Hindusa (tilaka), 9) źródłowa rzeka Nilu (Kagera), 10) pozorna śmierć, 11) smaczny owoc, 12) miasto w Indiach (Baroda), 13) bazar podhalański, 14) ryba z rodziny białugi (kaługa), 15) jedna z wysp Polinezji Francuskiej (Raraka), 16) królowa Gruzji w XII wieku (Tamara), 17) wisi na ścianie, 18) stopeń w dolinie rzecznej, 19) dowódca Dardanów pod Troją (Akamas).



Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.



## Nie jesteśmy fakirami

W każdy upalny dzień, brzegi Sanu zapełniają się ludźmi łaknącymi kąpiei. Przychodzą tu tłumnie panie i panowie w sile wieku, gładkie dziewczęta (aż miło popatrzeć) — wysportowani młodzieńcy oraz dzieciarnia obojga płci. Wszyscy w ogromnym pośpiechu zrzucają ubrania by poddać swe nagie ciała działaniu promieni słonecznych lub plawić się w rzece (czynią to zwykle na przemian). Czują się wtedy jak protonaści naszego rodu jeszcze przed wypędzeniem z raju... Ten stan rzeczy nie trwa jednak długo. Nadchodzi bowiem moment, w którym bosa stopy muszą nadebrać na ostre odłamki szkła, gęsto rozsiane po obu brzegach Sanu, a także na jego dnie. Cóż, na ogół nie jesteśmy fakirami. A więc: ból, krew, strach przed zakażeniem — i koniec błogiej radości.

Skąd biorą się owe kawałki szkła dotkliwie kaleczące nogi plażowiczów? Sprawa prosta: to efekt bezmyślności tych, którzy tracą szansę dobrego wypoczynku nad rzeką przez chłanianie wódki, spijanie wina i żłobanie piwa. Gdy zakoczy się już w ich oczach świat — urządzają sobie wtedy kretyńskie zabawy, polegające na tłuczeniu butelek. Potem często sami z tego powodu cierpią, lecz są za tępi, by to przewidzieć.

Jak przemówić do tych czelakształtnych istot, skoro nie mają rozumu? Może sardżać je gotym tyłkiem, na sterce tłuczonego szkła?

Ja naprawdę kocham zwierzęta i nie chcę ich krzywdzić ale coś z tym fantem należałoby zrobić...

JÓZEF GOTAR

Jerzy Leszczyński

## PRASZKI

SPOJRZENIE NA ŚWIAT

Od działania świat  
w oczach — a nie  
się zmienia  
od patrzenia.

NIE ZNAMY...

Nie znamy czasem na wylot  
nawet tego, co jest na wylot  
dziurawe.

PRZEBIEGLY

Na zarzut, że ryby  
przed niewodem łowi,  
odpowiada, że chce  
użyć niewodowi.

AMBONA W LESIE

To nie miejsce  
do wygłaszania  
do zajęcej duszy kazania.

SKUTKI WYGRYZANIA

Przez gryziórka zwykłego  
może  
utracić zdolność do lotu orzeł.

KARA ZA CHODZENIE  
SPAC Z KURAMI

Alimenta —  
na kurczęta.

KOBIETY

Czarująca czasami w niczym  
nie ustępuje czarownicy.

OSTRZEŻENIE

Zbyt duża siła przebicia  
przy słabej głowie  
jest zagrożeniem dla życia.

## Z MIŁOŚCIĄ DO UPIORA

Polstead Rectory w hrabstwie Suffolk, to słynny na całą Anglię dom, w którym straszy upiór. Wyje on jak lis, wyrzuca kobiety z łóżek, zrywa tapety. Nowy właściciel domu p. John Hayward oświadczył, że nie boi się upiора i „serdecznie go powita w swej siedzibie”, a pani Hayward dodała: „Upiór potrzebuje z pewnością zrozumienia i miłości”.

Poprzedni właściciel, duchowny angikański, uciekł z domu po pięciu nie przespanych nocach.

„SÜDDEUTSCHE ZEITUNG”

## UROCZYSTE NADAWANIE IMION

Urząd Stanu Cywilnego w Lubaczowie, którego kierownikiem jest Janina Leszczyńska, systematycznie rozwija świecką obrzędowość. Z dużą pomocą w tym zakresie przychodzi mu podstawowe organizacje partyjne, samorządy mieszkańców i kierownictwa zakładów pracy.

Od kilku lat np. organizowane są tu uroczystości związane z nadawaniem imion nowo narodzonym dzieciom. W 1979 roku odbyło się ich już kilkanaście. Bohaterami ostatniego obrzędu tego typu była czwórka dzieci funkcjonariuszy Komisariatu MO w Lubaczowie: Janina Łakoma, Agnieszka Anna Galas, Dominika Wójtowicz i Adam Dębiec.

W uroczystości uczestniczyli rodzice, najbliższa rodzina, opiekunowie honorowi, przedstawiciele Komendy Wojewódzkiej MO, reprezentanci zakładów pracy, w których pracują matki dzieci, naczelnik miasta, delegacja Koła Rodzin Milicyjnych.

RO



Janina, Agnieszka Anna, Dominika i Adam — nowi obywatele Lubaczowa — oraz ich rodzice, po uroczystości nadania imion.

Fot. W. TYCHMANOWICZ